

- \* DAR ZA 5 000 DOLARÓW STR.4
- \* DREWNIANY ŚWIAT KOWALA STR.5
- \* INKUBATOR REKINÓW STR.7
- \* POKOCHAŁEM PROSTYTUTKĘ STR.10

# KONTRAKTY

10(10)

2 GRUDNIA 1990

CENA 1200 ZŁ



MARIA TOCKA

## ZŁODZIEJ Z PARAGRAFEM

*Przyjechali  
samochodem.  
Dwóch  
mundurowych,  
dwóch urzędników  
i nowy kierownik  
z Łomży.  
Zatrzymali  
maszyny, spisali,  
zamknęli,  
opieczętowali.  
Nie dali  
grosza  
odszkodowania.*

czytaj, str. 8-9.

## TU BĘDZIE PAPIEŻ

**KONTRAKTY**

**W następnym numerze:**

**piszą m.in.: Gabriela Szczęsna o porwaniu 14-letniej dziewczyny dla okupu \* Joanna Gospodarczyk o tragicznej starości \* Małgorzata Koszewska o innowacjach w oświacie \* Włodzimierz Sokorski o swoich kobietach. Ponadto: fotoreportaż Gabora Lorinczego o sporcie niepełnosprawnych, list Komitetu Obywatelskiego w Łomży, TV na cały tydzień.**

**W WYBORACH PREZYDENCYJNYCH** w województwie łomżyńskim wzięło udział 58,85 proc. uprawnionych do głosowania. Według nieoficjalnych (poniedziałek rano) wyników zwyciężył Lech Wałęsa (49,12 proc.) przed Stanisławem Tymińskim (25,35 proc.) i Romanem Bartoszcze (8,92 proc.). Tadeusz Mazowiecki - uzyskał 7,34 proc., Włodzimierz Cimoszewicz 7,23 proc. i Leszek Moczulski 2,02 proc.

**PRYMAS POLSKI**, Józef Glemp, wysłuchał oratorium o Honoracie Koźmińskim, łomżyńskiego poety, Jana Kułki, podczas uroczystego koncertu w kościele o.o. Kapucynów w Warszawie.

**DWA DOMY POMOCY SPOŁECZNEJ** istnieją w województwie łomżyńskim: w Łomży dla ponad setki upośledzonych dziewcząt i w Kozarzach dla 18 dorosłych. 110 chorych (upośledzonych umysłowo i przewlekle chorych na dolegliwości układu nerwowego), czeka na umieszczenie w domach opieki. Kolejne 380 osób nie wyraziło dotąd zgody, pomimo złych warunków życiowych i zdrowotnych (o próbach rozwiązania problemów opieki społecznej w gminie Rutki piszemy w następnym numerze).

**JACEK MIESZKOWSKI** wygrał konkurs na stanowisko architekta wojewódzkiego.

**RADNI Z GRAJEWA** zaakceptowali prośbę mieszkańców Biebrzy o przyłączenie jej do swojej gminy. Biebrza ma lepsze połączenie komunikacyjne z Grajewem, niż z siedzibą własnej gminy, Rajgrodem. Spór między gminami ma charakter ekonomiczny. Zakład Doświadczalny PAN-u z Biebrzy przynosi nieźle dochody gminie.

**W WSP** w Oddziale Zamiejscowym w Łomży w listopadzie odbyła się ogólnopolska sesja naukowa poświęcona 100 rocznicy urodzin profesora Zygmunta Mysłakowskiego, jednego z najwybitniejszych teoretyków polskich w dziedzinie pedagogiki.

**ZARZĄD WOJEWÓDZKI** i Koło Łomżyńskie Związku Sybiraków w Łomży mają swoją siedzibę w budynku UW (ul. Nowa 2E, p.102). Dyżury członków Zarządów od wtorku do piątku w godzinach 10.00 - 12.00.

## ZUS O RENTACH I EMERYTURACH

W związku z tym, że od 1 października najniższa emerytura wynosi 455 tys. zł miesięcznie, ZUS w Zambrowie informuje, że od tego dnia podniesiono wysokość:

- zasiłku pielęgnacyjnego do 136 tys. na każdą uprawnioną osobę. Zakłady pracy, które wypłaciły zasiłek w dotychczasowej kwocie - 110 400 zł zobowiązane są do wyrównania sumy;

- od 1 października kwotę 455 tys. zł należy przyjmować jako podstawę przy ustalaniu prawa do zasiłku rodzinnego i jego wysokości na dziecko i współmałżonka.

Ponieważ przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce społecznej w III kwartale wynosiło 1 047 347 zł od 1 grudnia obowiązują nowe stawki zasiłków:

- zasiłki wychowawcze przysługują w wysokości 262 tys. miesięcznie (tj. 25 proc. przeciętnego wynagrodzenia), a dla osób samotnie wychowujących dzieci 419 tys. zł (tj. 40 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia);

- zasiłki rodzinne należy wypłacać w wysokości 84 tys. miesięcznie na każdą uprawnioną osobę. Dodatkową kwotę zwiększającą zasiłek rodzinny na dziecko ze względu na zwiększone normy spożycia mięsa na grudzień b.r. należy wypłacać w wysokości 42 tys. miesięcznie na każde uprawnione dziecko;

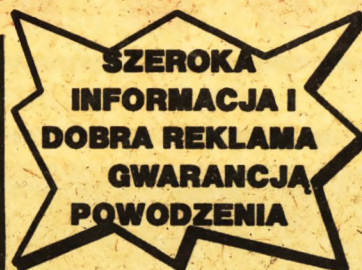
- zasiłek porodowy zwiększył się do 168 tys. Zasiłek ten wypłaca się ubezpieczonemu na podstawie skróconego aktu urodzenia oraz zaświadczenia, że zasiłek ten nie został pobrany z innego tytułu.

## PRZEPRASZAMY

W ubiegłym tygodniu mylnie podaliśmy numer telefonu Andrzeja Pietrzykowskiego z Warszawy, prowadzącego kurację odchudzającą. Prawidłowy numer: 49-19-90.

Do tekstu „Zabytki języka” („Kontrakty” nr 9) wkradły się dwa błędy: autorka podręcznika z językoznawstwa dla liceum jest prof. Barbara Bartnicka, natomiast o zasięgu występowania różnych nazw potraw na sesji w Kolnie mówiła Barbara Dziuba.

Wszystkich Czytelników „Kontraktów”, którzy zapłacili za prenumeratę na III i IV kwartał br. i nie otrzymali pisma. O zwrot kosztów radzimy zwrócić się do Białostockiego Wydawnictwa Prasowego w Białymstoku, ul. Wesotowskiego 1.



Informacja o Twojej działalności w NUMERZE ŚWIĄTECZNYM, to szansa na:

- pomoc tysiącom rozgorączkowanym klientom w znalezieniu tego, czego poszukują, a Ty właśnie możesz im zaoferować,
- DOTARCIE ADRESU I NAZWY TWOJEJ FIRMY W NAJRÓŻNIEJSZE KRAŃCE KRAJU I ŚWIATA (tysiące z nas pojedzie „w gości”, tysiące gości przyjedzie do nas),
- TRAFIENIE DO DŁUGO OCZEKIWANEGO KONTRAHENTA (mamy wreszcie trochę czasu na przemyślenie i dokonanie wyboru).

Oprócz tradycyjnego ogłoszenia „Kontrakty” proponują:

ROZMÓWE, WYWIAD, ARTYKUL, REPORTAŻ, FOTOREPORTAŻ, ŻYCZENIA NA ZLECENIE.

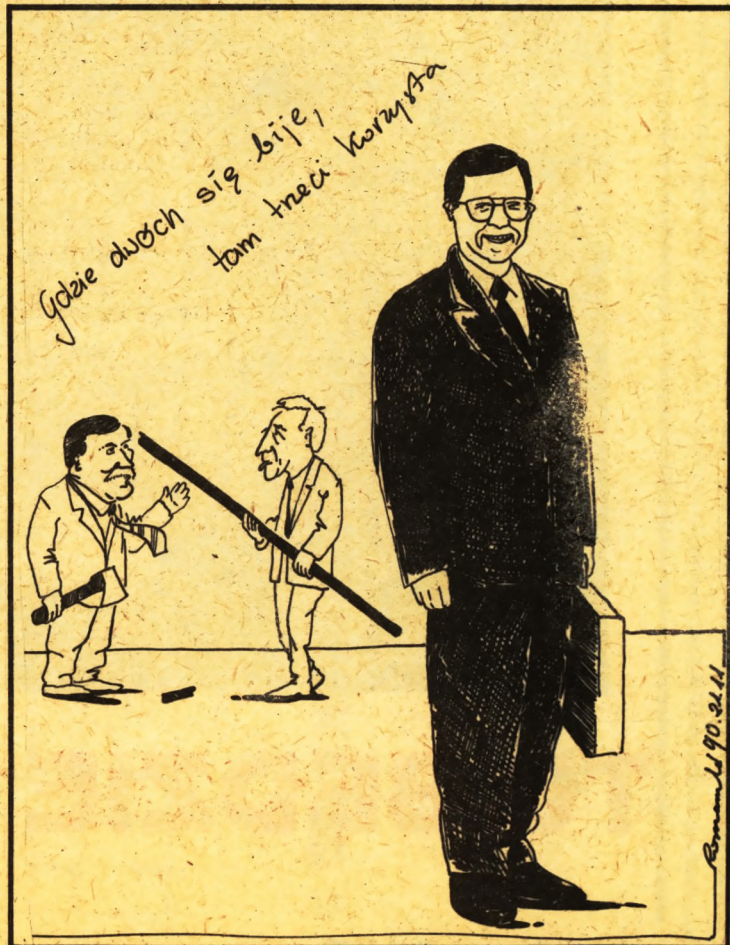
ZADZWON: tel. 42-43, 42-44.

Proś Janinę Gawrońską.

Pomoże, doradzi, zaproponuje najkorzystniejszą formę.

Zapraszamy codziennie od 8.00 do 16.00.

Łomża, Al. Legionów 7 (wejście z boku, I piętro, pok. 17).



## LEGALNA PRACA ZA GRANICĄ

Minister Pracy i Polityki Socjalnej, Jacek Kuroń, upoważnił 80 instytucji, organizacji, przedsiębiorstw, biur turystycznych do kierowania obywateli polskich do legalnej pracy za granicą. Oto kolejne adresy (kilka zamieściliśmy już w numerze 7):

- Przedsiębiorstwo Wielobranżowe, Spółka z o.o. „Mil-tex”, 76-200 Słupsk, ul. Sienkiewicza 21, tel. 244-76 (pracownicy budowlani, a także branży metalowej i rolnicy).

- Związkowe Biuro Pośrednictwa Pracy przy NSZZ „Solidarność” Region Ziemi Łódzkiej, ul. Buczka 18, Łódź, tel. 78-88-84 (pracownicy budownictwa, przemysłu metalowego, tekstylnego i innych).

- Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej, 54-440 Wrocław, ul. Lelewela 2 (zatrudnienie sezonowe, praktyki zawodowe, inne).

- Spółka z o.o. „Gabor”, 80-853 Gdańsk, tel. 31-60-44, ul. Wały Jagiellońskie 26 (specjalności od wydobycia ropy naftowej, budowlani, przemysłu chemicznego i metalowego).

Dalsze adresy w następnym numerze.

## SYLWESTER W ISTAMBULE

Biuro Podróży „JJ” w Białymstoku (oddział w Łomży, ul. Legionów 7, tel. 40-22) funduje naszym Czytelnikom Sylwestra w Istambule!

Wystarczy wyciąć 3 spośród 4 zamieszczonych w kolejnych numerach „Kontraktów” kuponów, by wziąć udział w losowaniu nagrody „JJ”. Komplet (trzy) kupony należy nakleić na kartkę pocztową, opatrzoną własnym nazwiskiem oraz adresem i nadesłać do redakcji „Kontraktów”, 18-400 Łomża, ul. Legionów 7.

Termin nadsyłania: do 5 grudnia. Wynik losowania opublikujemy w nr 12 (16 grudnia 1990 r).

SYLWESTER  
W ISTAMBULE

TYLKO Z  
„JJ”

## TRZY PYTANIA DO ...

**TADEUSZA KUCHARZEWSKIEGO** – dyrektora Wojewódzkiej Dyrekcji Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu w Łomży.

– Dawniej ludzie stale narzekali na listonoszy, zamknięte okienka, opryskliwe urzędniczki. Od pewnego czasu skarg jest niewiele. Czyżby Pańscy klienci stracili wiarę w skuteczność swoich protestów?

– Nie mają już tak wiele powodów do narzekań. Nie zdarzają się zamknięte okienka – mamy nawet nadmiar pracowników na niektórych stanowiskach. Poza tym zmniejszyła się ilość usług pocztowych. Ze względu na wysokie ceny, ludzie mniej piszą, rzadziej telefonują. Poczta mało zarabia. Dlatego staramy się zarobić na dodatkowych usługach sprzedając w urzędach książki, prasę i papierosy.

– Planuje się ponowne rozłączenie telekomunikacji od poczty. Kiedy łączono te dwa resorty, wysuwano ogromną ilość argumentów „za”; czy teraz tyle samo jest „przeciw” wspólnej działalności?

– Przede wszystkim telekomunikacja przynosi niezłe dochody, które trzeba przeznaczyć na pokrycie deficytu poczty, zamiast na rozwój usług telekomunikacyjnych. Projekt ustawy o łączności przewiduje oprócz podziału służb, przełamanie monopolu państwa w tej dziedzinie. Poczta państwowa będzie miała wyłączność jedynie na przesyłki zagraniczne, a w telekomunikacji – państwowa spółka akcyjna na utrzymanie łączności międzynarodowej. W pozostałych dziedzinach spodziewamy się konkurencji. Podpisano już wstępne umowy z firmami zachodnimi produkującymi sprzęt telekomunikacyjny.

Jesteśmy bowiem na ostatnim miejscu w Europie. Średnio osiem telefonów na stu mieszkańców.

– Czy w Łomżyńskim istnieje szansa na poprawę tego wskaźnika?

– Tak, jeżeli rozwiną się spółki jointventure i dostarczą nowoczesny sprzęt. Na razie mamy w Łomży (przedłużającą się z winy wykonawcy), budowę centrali na ul. Ks. Janusza. Po oddaniu, centrala będzie dysponowała początkowo 10-15 tys. numerów, z czasem będzie można podłączyć ponad 100 tys. nowych abonentów. Aby choć w niewielkim stopniu poprawić sytuację w mieście, postawiliśmy centralę kontenerową z 2 tys. numerów. W przyszłym roku stanie następna z tysiącem. Mam nadzieję, że wszyscy mieszkańcy śródmieścia, którzy złożyli podania w 1983 roku otrzymają telefony.

Udało się uruchomić połączenie automatyczne ze Stawiskami (kierunkowy 87). W przyszłym roku podobne centrale zamontujemy w Jedwabnem, Rajgrodzie lub Szczuczynie. W Nowogrodzie, Wiźnie, Piątnicy i Śniadowie do końca tego roku polepszymy jakość istniejących centrali, wymieniając je na bardziej nowoczesne.

Dzięki pomocy finansowej z Funduszu Telefonizacji Wsi, mieszkańcy gmin Boguty, Perlejewo, Klukowo, Święck mają dobrą łączność telefoniczną i zwiększoną ilość numerów. W Cieciorkach oddamy centralę większą. Dużym problemem jest brak odpowiednich, pojemnych central wiejskich. Mimo to w roku bieżącym przybędzie 350 abonentów wiejskich (dawniej rocznym rekordem było 50 połączeń). Na razie zachęcam do kupna uaktualnionej książki telefonicznej woj. łomżyńskiego.

Pytała:

JOANNA GOSPODARCZYK

## POGŁOSKI

### „Dziki Zachód” w Łomżyńskim

Kampania prezydencka przyniosła dwa postępowania prokuratorskie przeciwko dwóm kandydatom. Tak się złożyło, że obie sprawy związane są z Łomżyńskim: Tymiański, który dopuścił się obrazy premiera – miejscem pochodzenia (z Tymianek Pachoł, gmina Boguty); Moczulski, który dopuścił się obrazy prezydenta – miejscem przestępstwa (obraźliwe sformułowania wypowiedział na spo-

tkaniu w Kolnie). Obiecywali Polskę wolną, jak Ameryka, a dali wolnoamerykanekę?

### Plama nadgorliwości

Od paru lat w holu WDK w Łomży, nad wejściem do kina „Kadr”, wisiało hasło: „Sztuka jest najwyższą radością, jaką człowiek daje samemu sobie. Karol Marks”. Hasło wisi zresztą nadal, tyle że jakieś dwa, trzy miesiące temu ktoś zręcznie zamalował nazwisko autora. Białe plamy są zazwyczaj efektem plan nadgorliwości.

## NA GORĄCO

## NA DOBRY POCZĄTEK

Być może 30 listopada okaże się historycznym dniem dla przemian ustrojowych w Polsce. Tego bowiem dnia rozpocznie się sprzedaż akcji pierwszej piątki przedsiębiorstw państwowych przeznaczonych do prywatyzacji. Są to zakłady dobre, specjalnie tak dobrane, aby przysłym właścicielom do minimum ograniczyć ryzyko poniesienia strat. Na dobry początek.

Zalogi będą mogły kupować akcje (10-15 proc.) na uprzywilejowanych warunkach, resztę kupią inni obywatele lub inne firmy (np. banki, towarzystwa ubezpieczeniowe itp.), część ściśle reglamentowana, trafi do zagranicznych przedsiębiorstw. Dziś trudno ocenić jakie będzie zainteresowanie tymi transakcjami: będzie to dla nas test, niewiele mniej ważny od wyborów prezydenckich.

Wiele miesięcy trwały w parlamencie, i poza nim, gorące spory ideologiczne wokół wyboru koncepcji prywatyzacji. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że ścierały się ze sobą dwa poglądy: kolektywistyczny – zakładający, że podstawą prywatyzacji powinna być własność pracownicza oraz rynkowy – proponujący sprzedaż akcji na jednakowych zasadach wszystkim zainteresowanym. A przede wszystkim zaś prywatnym obywatelom. Sądząc o treści ustawy, zwyciężyła ta druga koncepcja, choć nie obyło się bez pewnych ustępstw na rzecz pierwszej, przede wszystkim w kwestii preferencji dla pracowników zakładów przeznaczonych do prywatyzacji.

Wielu ekonomistów nie kryje swego rozczarowania wolnym tempem przemian. Istotnie – jedenaście miesięcy na przygotowanie i rozpoczęcie najważniejszych przeobrażeń ekonomicznych to w naszych warunkach trochę za wiele. Skutki tej zwłoki odczuwa cała gospodarka. Od kilku miesięcy można bowiem zauważyć, że rządowa reforma zawisła w próżni.

Przedsiębiorstwa państwowe, mające największy udział w tworzeniu dochodu narodowego, nie potrafią przystosować się do wolnego rynku: zmniejszają produkcję i zatrudnienie, podnoszą ceny, nie regulują wzajemnych zobowiązań finansowych. Słowem – zachowują się po staremu. W tej sytuacji ograniczenie się do manipulowania podatkami, cłami i oprocentowaniem kredytów nie może dać pożądanego rezultatu w postaci obniżenia kosztów, rozwijania nowych rodzajów produkcji, poprawy jakości, zwiększenia eksportu. Bowiem do gospodarki rynkowej dostosować się mogą jedynie firmy prywatne, należące do ludzi, którzy całe ryzyko biorą na siebie. To się sprawdza na świecie i nie ma powodów, aby się nie miało sprawdzić i u nas.

JAN ONISZCZUK

Na ulicy Spokojnej w Łomży, w listopadzie w południe, rozegrała się akcja w amerykańskim tempie. Pijany człowiek złapał 12-letniego chłopca i przyłożył mu nóż do szyi. Tę scenę zauważył jadący samochodem mężczyzna. Zatrzymał się natychmiast, wyskoczył z wozu: - Zostaw! Co robisz! - rzucił się do niego. Zdażył chwycić leżącą pod płótnem deskę, by się osłonić przed ciosem. Bandyta zaatakował, lecz po chwili zaczął uciekać. On za nim. Niestety, tamten był szybki.

Mężczyzna wezwał na pomoc policję. Jeżeli przyjadą zaraz, może dogonią go radiowozem. Radiowóz przyjechał po... czterdziestu minutach. Bowiem nad bezpieczeństwem miasta popołudniami czuwają tylko dwa radiowozy. Bandyty nie złapano.

### Gest

- Kupię wam samochód, jeżeli nie macie - powiedział policjantom Andrzej Makarewicz. Uznali to za dowcip bogatego Amerykanina. Następnego dnia ponowił swoją propozycję przed komendantem rejonowym, nadkomisarzem Antonim Filipkowskim. Jak się okazało kolegą szkolnym. Razem pojechali do Ostrołęki. Andrzej Markiewicz od ręki kupił nowego poloneza.

- Nie myślałem o zrobieniu prezentu jedynie łomżyńskiej policji. W ten sposób chciałem pomóc ludziom, żeby nie bali się chodzić po ulicach. Przeżyłem szok, widząc człowieka z nożem, grożącego dziecku. Pamiętałem Łomżę jako spokojną, małą miasteczko, gdzie niemal wszyscy się znali. Dzisiejsze miasto, to moloch. Choć w Stanach widzi się na ulicach gwałty, rabunki, to jednak zawsze można liczyć na szybką i zdecydowaną interwencję policji. Tam policja jest przyjacielem obywatela.

Andrzej Makarewicz od dziesięciu lat mieszka w stanie New Jersey. Wyjechał z Łomży w 1981 roku, na trzy miesiące przed wprowadzeniem stanu wojennego. W kraju zostawił prywatną firmę budowlaną. Tam zaczął od ciężkiej pracy fizycznej. Ponieważ dobrze znał się na fachu (skończył łomżyńskie Technikum Budowlane), szybko awansował. Po kilku latach mógł otworzyć własny interes, zatrudnić pracowników. Jego firma buduje ekskluzywne domy w górzystym rejonie Stanów.

- Żeby się tam wybić nie trzeba szczęścia, tylko ciężkiej i dokładnej pracy.

Mówi, że w kapitalizmie docenia się fachowość i pracowitość. Ludzie, którzy pracują u niego, wracają do Polski, jako znakomici fachowcy.

### Jajkami w stan wojenny

Pomoc Polsce stała się jego pasją. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego brał udział w pikietach i demonstracjach przed polskimi ambasadami i konsulatami. Był zatrzymany przez amerykańską policję za

obrzucanie zgnitymi jajkami budynku konsulatu. Podobno do tej pory widać ślady po jajkach rozbitych przez niego.

Z grupą zapaleńców takich jak on, pisał petycje do prezydenta Reagana, zbierał pieniądze dla rodzin internowanych w Polsce. Później wciągnął się w pracę komitetu „Help Poland Now”, czyli „Pomóż Polsce teraz”. Organizacja skupia Polaków i przyjaciół Polski z czterech stanów: New York, New Jersey, Connecticut i Pensylwanii. Organizowali wiele akcji politycznych oraz charytatywnych. Ostatnia, głośna zbiórka,

to 250 tys. podpisów pod petycją, domagającą się udziału Polki w rokowaniach „2 + 4” (na temat zjednoczenia Niemiec).

### Hinduska krakowianka

Zawsze go bolało, że tak mało osób angażuje się w działalność społeczną. Nie potrafi zrozumieć obojętności i marazmu emigrantów.

- Nie można liczyć na tych, co przyjeżdżają na dwa-trzy lata. Dla nich najważniejszy jest zarobek i praca na dwie zmiany. Nie mają czasu i chęci na pracę społeczną. Powojenna emigracja, skupiona głównie w

Kongresie Polonii, jest skłócona i podzielona. Najczęściej angażują się przybywcy z emigracji „Solidarnościowej”.

Andrzej Makarewicz zapamiętał charakterystyczny dla środowiska polskiego obrazek: „Pulaski's Day” - święto Polonii amerykańskiej - przypada na początek października. W Nowym Jorku, środkiem bogatej i eleganckiej Piątej Alei maszeruje polska parada. Murzyni niosą tablice z nazwami polskich miast, Hinduska w stroju krakowianki pogrążona koralami. Obok, na chodniku, stoją Polacy. Śmieją się, wytykają palcami kolorowych. Było mu wstyd za swoich rodaków. Pamięta, że stanął i tak zapamiętane oklaskiwał przechodzących, że następnego dnia miał opuchnięte dłonie.

Apatia i obojętność otoczenia jednak go nie zniechęca. Jeśli trzeba było rozwiesić plakaty w polskiej dzielnicy, zwalniał swoich pracowników do tej roboty. Jeśli trzeba było wykupić cegiełki na pomoc Polsce - kupował nie jedną, lecz kilkadziesiąt. Wspomógł finansowo Centrum Zdrowia Dziecka, Komitet Odbudowy Krakowa, Fundusz premiera Tadeusza Mazowieckiego, szkolnictwo polskie w Związku Radzieckim. Teraz wpłacił 15 mln zł na Komitet Wyborczy Lecha Wałęsy, bo chce pomóc w zwycięstwie.

### Zdjęcie z premierem

Wolna Polska była marzeniem jego ojca. Senior Makarewicz walczył z bolszewikami w 1920 roku. Uczył swoje dzieci historii Polski, wpałał miłość do rodzinnych stron. To jemu Andrzej zawdzięcza swoją pasję. Swoje dzieci: 13-letniego syna i 8-letnią córkę chce wychować w podobny sposób. Mimo, że stać go na wakacje w najbardziej egzotycznych miejscach świata, przyjeżdża do Polski. Zabiera dzieci i zwiedza z nimi miasta, pokazuje im zabytki, muzea. Jego zdaniem przywiązania do ojczystego kraju trzeba uczyć od małości. Nie można zrozumieć ludzi, którzy na obczyźnie nie przekazują dzieciom polskich tradycji, języka, którzy marzą tylko o szybkiej asymilacji.

Wszystko, co do tej pory zrobił dla Polski, uważa za rzecz normalną.

- Nie szukam rozgłosu i pochwały.

Z prac w komitecie „Help Poland Now” zostało mu wspólne zdjęcie z Tadeuszem Mazowieckim, którego witali, jako pierwszego premiera wolnej Polski w Nowym Jorku. Zgodził się na rozmowę z „Kontraktami” tylko dlatego, że chciał, by inni poszli w jego ślady.

P.S.: Otrzymał sygnał, że samochód подарowany przez pana Makarewicza został zabrany przez Komendanta Wojewódzkiego. Jak nam wyjaśnił Komendant Stanisław Tabor w październiku policja łomżyńska otrzymała trzy nowe granatowe „Polonezy” z centrali. Jeden z tych samochodów przeznaczony jest do użytku służbowego komendanta i jego zastępców, dwa pozostałe są jeszcze w magazynie. Dar pana Makarewicza oznaczony specjalną nalepką będzie służył Komendzie Rejonowej.

## JOANNA GOSPODARCZYK

# „Help Poland now”

Żeby się wybić w kapitalizmie nie  
potrzeba szczęścia, tylko ciężkiej i  
solidnej pracy.



Był na imieninach u Piłsudskiego.

Jego rzeźby trafiły do kancelarza Kohla i prezydenta Weizackera.

Jan Markowski z Ciechanowca w swoim małym pokoiku drewnianego domku „gości” codziennie Józefa Piłsudskiego, Janusza Korczaka, ojca Kolbe, Papieża, generałów Hallera, Sikorskiego, Jaruzelskiego, Kardynała Wyszyńskiego, Sopcice, Jankiela, Wojskiego oraz inne postacie historyczne, literackie i biblijne. Wszystkie drewniane figurki wyszły spod jego dłuta.

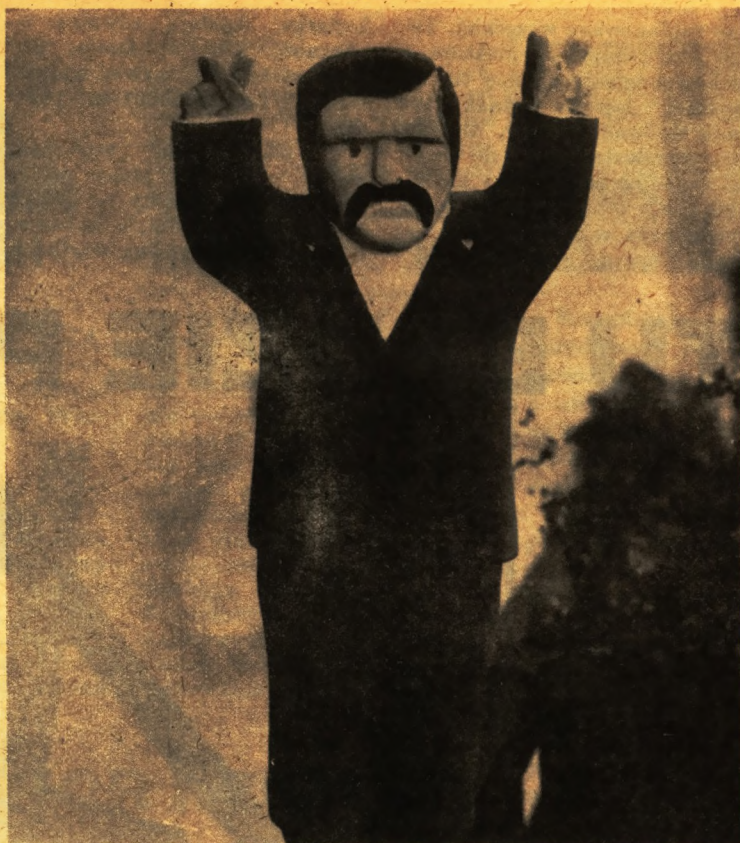
Rzeźbiarzem jest od dwudziestu lat. Wcześniej był kowalem, pracował przy kowadle i podkuwaniu koni.

– Kowal to też artysta – mówi o swojej prawdziwej profesji. – Patrząc na kawałek żelaza, musi ocenić, co z niego zrobi, musi już widzieć końcowy wytwór.

Kiedy praca w kuźni stała się dla niego za ciężka, odszedł do czarni. Wkrótce jego nowy zakład zlikwidowano i został bez pracy. W tym czasie też owdowiał. Obejściem zajmuje się jego jedyny syn z rodziną. Nie było co robić, więc z nudów zaczął dłubać w kawałku lipy. Z tego dłubania urodziła się pierwsza figurka. Był to chłop z białym. Jedna noga krótsza, druga dłuższa. Przypadek, choć często spracowany chłop jest takim właśnie kaleką.

#### Na imieninach u Piłsudskiego

Pan Markowski, siedząc w domu, zaczął raz jeszcze odtwarzać w pamięci swoje życie. Pochodzi z Nura. Przed wojną w gminie była orkiestra. Prowadził ją kapelmistrz ze Szkoły Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej. Jan grał na koncercie. Wyróżniał się zdolnościami, więc kapelmistrz zabrał go do Ostrowi na specjalny kurs. Choć był już czeladnikiem kowalskim na trzy miesiące rzucił kuźnię. Akurat Szkoła Podchorążych jechała na imieniny Józefa Piłsudskiego. Grał bardzo dobrze,



## DREWNIANY ŚWIAT KOWAŁA

więc też pojechał. Ze wzruszeniem wspomina, jak cała orkiestra koncertowała przed Belwederem. Nogi mu drżały, tchu zabrakło, kiedy na ganek wyszedł sam Piłsudski. Wysłuchał koncertu, a później zwołał kapelmistrza i kazał rozdać wszystkim paczki z prowiantem (był w nich chleb, kielbasa, czekolada, ćwiartka wódki, papierosy). Do noszenia prezentów kapelmistrz wyznaczył Markowskiego. Był krok od Marszałka, spotkały się ich oczy.

– Gdyby on był teraz – mówi 74-letni starsuszek – gdyby pogroził swoją szabelką...

Z szacunku do Piłsudskiego, z wdzięczności za przeszłość, z wielkiego zachwytu, rzeźbi go od lat.

#### Przygoda z niemieckim profesorem

Rzeźby Jana Markowskiego znajdują się w zbiorach wielu muzeów w Polsce: Ciechanowca, Lublinie, Łomży, Sierpcu, Warszawie. Wyjechały też za granicę: do ZSRR, Niemiec, Szwajcarii, Japonii, USA, Francji.

W ubiegłym roku w Lublinie zobaczył je prof. Erich Dauzenroth z Gessen. Zachwycił się nimi i napisał do Markowskiego list z prośbą o wyrzeźbienie

postaci Janusza Korczaka. Pan Markowski przypomniał sobie, że kiedy u stryjecznego brata w Daniłowicze uczył się kowalstwa, widział Korczaka spacerującego z dziećmi. Jak go zapamiętał, a rzeźbi z pamięci, tak go stworzył i подарował profesorowi.

Fragmenty historycznej mszy na Górze Św. Anny, w której uczestniczył Tadeusz Mazowiecki i Helmut Kohl, transmitowała telewizja. Markowski widział, jak w czasie mszy ściskają się prezydent z kanclerzem. Wyrzeźbił tę scenę i korzystając z pośrednictwa profesora z Gesse, przekazał ją Kohlowi. Tą samą drogą otrzymał od kanclerza „serdeczne podziękowania za ten przyjazny gest”.

O rzeźbiarzu z Ciechanowca prof. Erich Dauzenroth napisał w czasopiśmie „Christus Współczesny”. Ten tekst, zatytułowany „Mój przyjaciel Markowski” przeczytała żona prezydenta, Marianna Weizacker. Zapragnęła mieć Madonnę jego dłuta. Napisała o tym do profesora, a on do Markowskiego. Rzeźbiarz z Ciechanowca wyrzeźbił Madonnę i prezydenta Richarda, którego pierwszy raz zobaczył w telewizji w czasie podpisania aktu zjednoczenia Niemiec.

W zbiorach pana Jana znajdują się już główni kandydaci na prezydenta: Mazowiecki i Wałęsa. Teraz pracuje nad płaskorzeźbą, którą zatytułował „Matka Boska Katyńska”. Niezwykle wzruszający obraz: do serca Matki Boskiej o bardzo smutnej twarzy, garnie się gromadka dusz z przestrzelonymi głowami.

Pan Jan Markowski ma całą teczkę dyplomów i podziękowań. Jego prace biorą udział w różnych konkursach i przeglądach. Są wyróżniane i nagradzane. Żyją w wielu domach.

RZEŻBA JANA MARKOWSKIEGO FOT.: GABOR LŐRINCZY

Pierwsza wzmianka o książęcej wsi Grajwa pochodzi z 26 lipca 1426 r. i znajduje się w metryce książąt mazowieckich. W 1450 r. Grajewo otrzymało prawa miejskie.

Grajewianie postanowili zgodnie uczcić 450 rocznicę nadania miastu praw. Uroczystości zbiegły się z 72 rocznicą odzyskania niepodległości.

Przygotowania do tego niezwykłego święta trwały od dłuższego czasu. W ramach obchodów zakończono budowę przedszkola nr 7 w osiedlu Waltera, ułożono chodnik na ulicy Wojska Polskiego, uporządkowano ulicę Nowotki, odnowiono ulicę Marchlewskiego. Prace po-

## JUBILEUSZ GRAJEWA

zątkowe nadal trwają w parku „Central”. Zawiał się też Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika Niepodległości, w którym z wielkim poświęceniem ludzie honorowo pracowali, by zdążyć na rocznicę.

W przeddzień Święta Niepodległości w kinie „Relaks” w Grajewie, odbyła się otwarta uroczysta Sesja Rady Miejskiej. Następnego dnia uroczystości rozpoczęły

się mszą celebrowaną przez biskupa łomżyńskiego, ks. dr. Juliusza Paetza.

W czasie Mszy przy ołtarzu były składane liczne dary: narzędzia pracy z dawnych lat, stare dokumenty, zdjęcia, pamiątki żołnierskie, rodzinne. Wszystkie dary książę biskup przeznaczył dla powstającego w Grajewie muzeum.

Delegacje z miejscowości, uświęconych polską krwią, złożyły symboliczne grudki

ziemi do urny. Po mszy przed kościołem został odsłonięty i poświęcony Pomnik Niepodległości, a u jego podnóża wmurowano urnę z ziemią z pól bitewnych. Tam też odbył się apel poległych i zostali uhonorowani wszyscy zasłużeni dla Grajewa.

Po południu w sali kina „Relaks” odbył się uroczysty koncert. Młodzież szkolna wystąpiła z montażem słowno-muzycznym, wystąpił zespół Pieśni i Tańca „Grajewianie”.

Dzień ten był dla wszystkich wielkim przeżyciem. Miasto było odświętnie oflagowane. Wszyscy zasłużyli na podziękowanie.

(mbt)

Przyjazd Papieża do Łomży, to wielkie wydarzenie dla wszystkich Polaków, szczególnie wyróżnienie dla Łomżan.

Do tej niezwykłej wizyty czasu zostało już niewiele, a spraw do załatwienia ogrom. Przewiduje się duży napływ gości. Diecezja Łomżyńska liczy ok. 600 tys. mieszkańców. Ilu z nich przybędzie powitać Gościa z Rzymu? W programie jest spotkanie Papieża z rolnikami i Litwinami. Należy jeszcze pamiętać o licznej ekipie papieskiej i kilkutyśięcnych szeregach pracowników ochrony. Sześćdziesiąt tysięcy Łomża stanie się na krótko miastem trzystutysięcznym, albo jeszcze większym.

**N**ajwiększym problemem jest zorganizowanie dla wszystkich noclegów i odpowiednich warunków pobytu. W tym celu prezydenci Łomży, Marek Przeździecki i Tadeusz Mądry oraz ks. Czesław Oleksy spotkali się z wojewodami, prezydentami i burmistrzami miast, wchodzących w skład Diecezji Łomżyńskiej. Wszyscy zgłosili chęć pomocy. Ustalono, iż gospodarze znajdują tereny na pola namiotowe i strzeżone parkingi. Odpowiednio wcześniej przekazają je miastom, bądź gminom, z których przybędą pielgrzymi, a te już same zadbają o ich zagospodarowanie. Dostarczą namioty, zorganizują własną służbę medyczną i gastronomiczną.

- Oprócz tego chcielibyśmy stworzyć Centralny Bank Kwater - uzupełnia wiceprezydent Tadeusz Mądry. - Jeśli ktoś mógłby użyczyć pielgrzymom pokoju, czy nawet łóżka, już dziś może się zgłosić w Urzędzie Miasta.

Za zgodą Kuratorium Oświaty i Wychowania, szkoły, bursy i internaty także będą gościły pielgrzymów.

Problemem jest również wyżywienie tak wielkiej masy ludzi. Gospodarze miast i gmin, z których przybędą pielgrzymki, zadeklarowali zorganizowanie dla swoich mieszkańców zapasów żywności.

**K**olejna sprawa do rozwiązania to dekoracja dróg dojazdowych i Łomży. Okolice katedry oraz seminarium udekorują duchowni, natomiast miasto i drogi sami diecezjanie.

Już dziś w wielu punktach miasta prowadzone są prace. Należą do nich: budowa placu manewrowego dla dworca PKS, uzbrojenie ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego, budowa drugiej nitki jezdnii na ulicy Józefa Piłsudskiego, odnawianie ulicy Dwornej, rozbudowa domu biskupiego, seminarium, porządkowanie ogrodu, prace ziemne, związane z niwelacją terenu przy kościele osiedlowym proboszcza Radziśława Ambroziaka. Władze miasta i proboszcz Ambroziak są szczególnie wdzięczni dowództwu Okręgu Warszawskiego za udostępnienie ciężkiego sprzętu do tych prac.

Wszystkie wykonywane roboty to nie prowizorka. Były

one zaplanowane wcześniej. Teraz jest okazja, by niektóre z nich wzbogaciły Łomżę trochę szybciej. Jest to jednak niezmiernie wielki ciężar, dlatego ojcowie miasta apelują do wszystkich mieszkańców, do zakładów pracy o pomoc. Przyda się każda para rąk, każda symboliczna łopata, dźwig, ciągnik,

koparka. Apelują również o ofiarność. Oto nr konta, na które można dokonywać wpłat: NBP O/Łomża 45001-967-189-85.

- Chcielibyśmy stworzyć obiekt - zdradza plany wiceprezydent T. Mądry - który służyłby wszystkim, i którego wartość byłaby równa wartości

wniesionych przez mieszkańców wpłat.

Żyjemy już tą wizytą. Razem ze swoimi kapłanami modlimy się o szczęśliwy przyjazd i szczęśliwy pobyt w naszym mieście Ojca Świętego. Dla wszystkich nastał czas oczekiwania i wielkich przygotowań.

MARIA TOCKA

# TU BĘDZIE PAPIEŻ





kalkulujący?

- Trafiają się tacy i tacy. Tych, którzy chcą bardzo ryzykować, studzimy. Proszę nie kojarzyć tego jednak ze zniechęcaniem. Po prostu staramy się fachowo doradzić: od czego zacząć, jak najkorzystniej wejść w interes, z jaką sumą. W ekonomii obowiązuje rozmowa cyfr. Bardzo nam zależy żeby każda taka „rozmowa” w końcowym efekcie przyniosła naszemu klientowi sukces. W każdym razie wielu wraca do nas już nie pożyczycy pieniądze, ale je ulokować. Są też tacy, którzy przy okazji pamiętają, że właśnie nasz Bank pomógł im tak ukierunkować działalność, iż z dłużników, stali się posiadaczami znacznego majątku. Ambicją Państwowego Banku Kredytowego jest bowiem być najlepszym nie tylko poprzez tanią kredyt i wysokie oprocentowanie lokat oszczędności-

Z MARIĄ KONOPKĄ, dyrektorem Banku Kredytowego w Warszawie, Oddział w Łomży - rozmawia Władysław Tocki.

Władysław Tocki: - W „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta jest taka scena: trzech przedsiębiorczy młodzieńcy mają świetny pomysł na interes, ale nie mają pieniędzy. „Ja nie mam nic, ty nie masz nic, on nie ma nic - stwierdza

## INKUBATOR REKINÓW

zartobliwie jeden z nich - no, to budujemy fabrykę”. I budują, ponieważ poważni finansjści doszli do wniosku, że ich zamyśl i energia warte są wsparcia. Czy dzisiaj też mieliby taką szansę?

MARIA KONOPKA: - Oczywiście! Powiem więcej: gdyby wówczas istniał Państwowy Bank Kredytowy, nie byłoby narażeni na tak lichwiarski procent od pożyczonej sumy, jaki wyciągnęli z nich „poważni finansjści”. Zamiast do ich kantorów, trafiliby do naszego Banku, ponieważ nasz kredyt jest najtańszy.

- Żeby zacząć jakiegokolwiek interes, coś jednak trzeba mieć.

- Najważniejszy jest pomysł przedsięwzięcia, który w mojej ocenie, po szczegółowej analizie ekonomicznej dokonanej przez specjalistów PBK, rokuje zyski. Oprócz dobrego pomysłu trzeba mieć również środki własne. Nie jest to wysoka bariera, bo za ledwie dziesięcioprocentowa. W suchej fromułce bankowej sprowadza się wszystko do jednego zdania: warunkiem uzyskania kredytu w PBK jest ocena klienta pod kątem tzw. zdolności kredytowej, czyli możliwości spłaty zaciągniętego długu z odsetkami.

- Czy spotkała się Pani z wyjątkowo oryginalnym pomysłem na zrobienie dużych i szybkich pieniędzy?

- Jeszcze nie. Większość, i to zdecydowana, naszych klientów widzi swą przyszłość w handlu. Bardzo niewiele, przynajmniej na razie, chce podjąć ryzyko działalności produkcyjnej. Nie wynika to z warunków kredytowania, gdyż każda dziedzina prywatnej przedsiębiorczości, a więc handel, usługi i wytwórczość, traktowana jest przez nas jednakowo.

- Wspomniała pani o ryzyku; czy współcześni „przedsiębiorczy młodzieńcy”, to fantazyjni ryzykanci, czy raczej trzeźwo

wych, ale także fachowość obsługi, kompetencję doradztwa i życzliwość w rozwiązywaniu nieprzewidywanych problemów.

- Na co dzień oceniacie „stan kasy” innych; a jak Pani ocenia kondycję finansową własnej firmy?

- O kondycji każdego banku świadczy zawsze oprocentowanie wkładów i kredytów. I tu dwie cyfry: stopa oprocentowania kredytu w PBK wynosi 43 proc. w skali rocznej. Jest to najniższe oprocentowanie w naszym regionie. Stopa oprocentowania wkładów wynosi, przy lokacie 3 miesięcznej - 36 proc., półrocznej - 42 proc., rocznej - 46 proc. dwuletniej 48 proc.

Państwowy Bank Kredytowy istnieje dopiero od lutego 1989 roku. Prowadzi obsługę bankową jednostek gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej. W roku bieżącym bardzo intensywnie Oddział wszedł w kredytowanie małej prywatyzacji. Dla porównania: w 1989 roku na cel ten poszło ok. 50 mln zł., teraz, do października, już ok. 8 mld zł. Mówię, oczywiście, o kredytobiorcach prywatnych, ale prowadzimy również obsługę kredytową największych przedsiębiorstw uspołecznionych.

- Jeżeli będę miał pomysł i trochę gotówki...

- Proszę przyjść do naszego Oddziału w Łomży, ul. Dworna 14 (wejście od ul. Sadowej). Kto wie: może po paru latach przekroczy pan nasz próg, jako łomżyński rekin finansowy?

K - 34



Gabriela Szczepana

## NAKAZ SUMIENIA

Nie afiszują się. Choć żyją wśród nas, pozostają anonimowi. Zwykle nic nie wiemy o ich „ubocznym zajęciu”. Są na każde wezwanie. Niezawodni, skromni, zwyczajni: honorowi dawcy krwi.

Adam Bargielski z Łomży, pracownik fizyczny w odlewni żeliwa. Po raz pierwszy oddał krew jako poborowy. Gdy został żołnierzem, pewnego dnia usłyszał w radio „S.O.S.” dla rodzącej kobiety. Podano grupę krwi. Ta sama, co jego. Nie wahał się ani chwili. Uratował wtedy czyjeś życie. A ile przez późniejsze trzydzieści lat?

Ojciec Adama, także łomżyński, walczył pod Monte Casino. Poszedł za Andersem, wyrwany ze stalinowskiego „raju”. Wylądował w Anglii. Rodzina została gdzieś w bezkresnych stepach. Od chwili, gdy się wszyscy odnaleźli, ciągle powtarzał dzieciom: „Pamiętajcie, ile macie do zawdzięczenia Czerwonemu Krzyżowi. Ratujcie życie, gdy pokój na świecie”.

- Powołaniem człowieka jest być człowiekiem - mówi Adam Bargielski.

Oddał już 26 litrów krwi. Honorowym dawcą może być jeszcze, zgodnie z przepisami, dziesięć lat. I na pewno będzie.

Roman Bęczkowski, 53 letni operator suwnicy z Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. I u niego służba wojskowa stała się początkiem wszystkiego. W jednostce działał klub HDK. Jediną nagrodą za oddanie krwi była wtedy przepustka.

- Po prostu coś się ciągnie - twierdzi pan Roman. - Przepustka niepotrzebna, mundur dawno zdjęty, a krew i tak oddasz.

Honorowy krwiodawca nie wie komu ratuje życie, ale uratowany zna jego nazwisko. Zdziwił się więc pan Roman, gdy kiedyś zjawiała się w jego domu kobieta z podziękowaniem. Pewnego razu w punkcie krwiodawstwa zapinał właśnie rękaw koszuli; usłyszał rozmowę zropaczonoego ojca z lekarzem. Ze względu na stan zdrowia nie mógł on oddać krwi swojemu dziecku. Pan Roman miał właśnie tę grupę. Natychmiast zdecydował... Po raz drugi tego samego dnia. Ojciec dziecka nigdy o tym nie zapomniał. Czy trzeba większej satysfakcji, niż zwykle „dziękuję”?

- Kiedyś ktoś w ten sposób uratował życie mojego dziecka - mówi pan Roman.

Od tamtego dnia w wojsku minęły trzydzieści dwa lata. W tym, czasie oddał ponad 25 litrów krwi. Jego trzech braci - Andrzeja, Leszka i Wiesława - też nie trzeba było namawiać.

Zdzisław Wiliński, 32-letni ślusarz z „Narwi”. Honorowym krwiodawcą też stał się w wojsku. Do dziś ma w swojej PCK-owskiej kartotece ponad 18 l płynu życia.

Jolanta Mieczkowska, kioskarka: - Krew oddaję od niedawna. Uzbierały się dopiero cztery litry. Nic nie zastąpi mi świadomości, że jestem komus potrzebna.

Jej mąż Stanisław ma na swym koncie ponad 23 litry oddanej honorowo krwi. I nie wyobraża sobie, że kiedyś mógłby powiedzieć „dość”.

Na ogół honorowi krwiodawcy spotykają się ze społecznym szacunkiem. Są jednak i przykre chwile. Dawcy mają przywilej bezkolejkowego zakupu leków i wizyty u lekarza. Przywilej, którego niestety, sama służba zdrowia nie respektuje, nie mówiąc już o rozkrzyczanym tłumie przed drzwiami gabinetów. Gdy interweniuje PCK, jest jeszcze gorzej. Dodatkowy komentarz od lekarza i pacjentów. Honorowy dawca krwi - intruz. Najlepsze samopoczucie towarzyszy ulicznym kwestom.

Z jednej strony życzliwość ludzka, z drugiej przykre słowa: „Dostyc tego dziadowania!”, „Co, na pobory tych z PCK zbieracie?”. I dlatego np. pan Roman nie kwestuje na ulicy. Przeniósł się do swojego zakładu pracy. Z lepszym skutkiem i zrozumieniem kolegów. Przykro też słyszeć, że honorowi krwiodawcy to... margines („Przyjdzie pijak, odda krew i ma zwolnienie na cały dzień z pracy”). Niektórzy nie wierzą też w ich bezinteresowność. „Tylko głupi oddaje krew za darmo” słyszę tu i tam. Ale wszystko znoszą. Robią swoje („To co nakazuje sumienie”).

Najwyższe odznaczenie państwowe dla honorowych krwiodawców „Zasłużony dla zdrowia narodu”, po oddaniu 25 litrów krwi, mają już czterej mieszkańcy województwa: Stanisław Chętnik i Jan Huras z Zambrowa oraz Tadeusz Górski z Grajewa i Zygmunt Rowiński z Łomży.

Tegoroczne Dni Honorowego Krwiodawstwa (22-26 listopada) znów przypomniały ludziom o ludziach.

## SENSEI ZNACZY NAUCZYCIEL

„Karate – do – shotokan” oznacza „puste ręce – drogą – powiew soseń”. Dla Alfreda Szpakowskiego od jedenastu lat karate stało się drogą i sposobem doskonalenia osobowości. Jako jeden z najmłodszych w Polsce otrzymał w wieku 16 lat – czarny pas, czyli pierwszy dan (stopień wtajemniczenia), w dwa lata później ukończył kurs instruktorski. Ćwiczył pod kierunkiem ucznia twórcy karate. Obecnie jako słuchacz łomżyńskiej PST prowadzi treningi dla kilkudziesięciu chłopców.

– Chciałbym, żeby ludzie zrozumieli, że karate nie służy do bójek i awantur. Wręcz przeciwnie, jedna z głównych zasad tej sztuki brzmi: „gdy ktoś was obrazi, zejź mu z drogi, bo umiesz dobrze biegać, lecz gdy twój przyjaciel jest w potrzebie – pomóż mu”. Interweniuję tylko z konieczności, niestety, coraz częściej – mówi Alfred Szpakowski.

Uczniowie karate muszą przestrzegać wielu surowych zasad, ćwiczyć silną wolę. Powinni być wolni od wszelkich nałogów. W grupie p. Alfreda obowiązuje np. 50 pompek za jeden wypalony papieros. Najsurowszą karę wymierza się po bójce, spowodowanej przez pijanego karatekę. Winny odchodzi z grupy po stoczeniu walki ze swoim mistrzem.

„Sensei – nauczycielu” zwraca się do Alfreda kilkudziesięciu chłopców. Trzydziestka ma już za sobą rok ćwiczeń, nowych zapisało się ponad dwa razy tyle. Alfred przyjmuje wszystkich, ponieważ w myśl zasad karate, nikomu nie może odmówić. Od nieletnich wymaga zgody rodziców. Zajęcia prowadzone są w sali Zespołu Szkół Weterynaryjnych, dzięki uprzejmości i życzliwości dyr. Wiesława Blaszkę, który wypożyczył ją bezpłatnie.

– Gdyby nie ten gest dyrektora, nie mielibyśmy szans na prowadzenie treningów. Nie możemy liczyć na pomoc Polskiego Związku Karate, które przechodzi poważne zmiany organizacyjne. Brakuje nam pieniędzy na sprzęt treningowy, stroje (wygodna karatega kosztuje 350 tys.) i wyjazdy na zawody sportowe – mówi p. Alfred.

Kurs jest bezpłatny, uczniowie płacą jedynie składkę ubezpieczeniową. Kilku jego podopiecznych ma szansę na zwycięstwa w rozgrywkach sportowych. Prawdopodobnie jednak z braku gotówki nie pojedą. Alfred Szpakowski kilkakrotnie z powodzeniem brał udział w międzynarodowych zawodach sportowych. Przestał jeździć, gdy zrozumiał że ważniejsze od sławy jest doskonalenie własnego wnętrza.

Teraz łomżyński sensei chce dać szansę młodszym. Alfred Szpakowski szuka sponsora, który pomoże finansowo. Może trafi się człowiek, który nie przyjdzie do nich z pustymi rękoma.

P.S. Z ALFREDEM SZPAKOWSKIM MOŻNA SIĘ KONTAKTOWAĆ TEL. 30-42.

JOANNA  
GOSPODARCZYK

W krajobrazie Uśnika młyn pojawił się w 1947 roku. Najpierw był to mały, drewniany budynek. Władysław Józwick przywiózł go z Jelonek. Zainstalował spalinowy motor i młyn pracował na okrągło, bo zjeżdżali się tu gospodarze z okolicznych wiosek. Kolejki stały nawet nocami.

Wtedy Władysław postanowił zbudować młyn murowany. Sprzedał część majątku, ale pieniędzy brakowało. Zaproponował więc starszemu bratu, Wincentemu spółkę. Wincenty sprzedał w Sulęcinie Szlacheckim cały majątek żony (12 hektarów ziemi wraz z zabudowaniami) i wrócił do rodzinnego Uśnika.

Dwaj najstarsi bracia zgodnie pracowali w „drewniak” i jednocześnie od fundamentów budowali nowy młyn. Cegłę rozbiórkową sprowadzili z Prus, przy stolarce pracowali sami, ściągnęli nowoczesne maszyny.

Trzeci z braci, najmłodszy Zygmunt, służył wówczas w wojsku. Pamięta jednak, że kiedy był wojakiem, starsi bracia pytali go o zgodę na sprzedaż 14 morgów ziemi po ojcu, bo brakowało im pieniędzy. Zgodził się. Gdy po trzyletniej służbie wrócił do wsi, nowy młyn już stał.

– To był nowoczesny młyn – wspomina Stanisław Pawelczyk. – Przez pewien czas obsługiwałem tam szwajcarski silnik spalinowy. Młyn pracował dzień i noc. Raz przerwał się pas i uderzył Władysława. Kierownik padł na betonową posadzkę i pękła mu czaszka. Uratowałem mu życie, zrobiłem sztuczne oddychanie, a potem zawiozłem saniami do Szczepankowa. Stamtąd już zabrano go pogotowie do szpitala.

– W Śniadowie młyn pracował na jedną parę walców – pamięta Aleksandra Rostkowska (l. 70) – u sąsiada na dwie pary. Posiadał kosiarkę na wszystkie rodzaje kasz, miął mąkę pszenną i chlebową, śrutę.

– Przy młynie pracowali później wszyscy bracia – mówi sąsiadka. – Najmłodszy obsługiwał motor. Nie oszczędzali się, pieniądź szanowali, a i tak wszystko poszło na marne.

### Ani grosza

W 1955 roku weszła ustawa o upaństwowieniu. Józwickowie byli w okolicy prawie największymi kułakami; właścicielami dobrze prosperującego młyna. Tak być nie mogło.

– Przyjechali samochodem – opowiada Wincenty Józwick – dwóch milicjantów, dwóch urzędników i nowy kierownik z Łomży. Brat Władysław nie chciał ich wpuścić. Powiedzieli, że upaństwowią młyn. Pamiętam, że na walcach była jeszcze sztuka zboża. Nie pozwolili już skończyć. Zatrzymali maszyny, spisali, zamknęli, opieczętowali. Nie chciałem podpisać protokołu. Ani bratu, ani mnie nie dali grosza odszkodowania.



# ZŁODZIEJ Z PARAGRAFEM

MARIA TOCKA

Władysław miał przy młynie drewniany domek i 2 ha ziemi po ojcu. Po zabraniu młyna, sprzedał to i rozzałony wyjechał do Ostrołęki. Tam kupił sobie hektar ziemi i postawił murowaną oficynę. O młynie nie mówił przez całe lata.

– Dziś na wspomnienie młyna – zdradza brat Wincenty – cały się trzęsie, tak to przeżył.

Wincenty z czwórka małych dzieci został w ojcowskich dachach i dorabiał się od początku.

– Ludzie we wsi gadali, że gdyby ich to spotkało, to by się powiesili – przypomniał Wincenty. – Co miałem robić, jeszcze większą krzywdę dzieciom?

Młyn już państwowy, kompletnie wyposażony, pracował jeszcze z cztery lata. Ciągłe zmieniali się kierownicy. Nadal miął luksusową mąkę, tylko jak pamiętają we wsi, nie trafiała do gospodarzy, lecz do miejskich gospodyń. Ludzie ze wsi nie chcieli poślada, więc zaczęli odwracać się od młyna. Niektórzy kupili sobie śrutowniki. Sąsiad sąsiadowi pomagał. A chleb można było kupić w sklepie; młyn stał się nieopłacalny.

### Młyn umiera

– Wtedy kto „wcześniej wstał”, ten rządził – wspomina Stanisław Pawelczyk.

W sąsiednim Szczepankowie i Śniadowie były także młyny. Choć w Uśniku najnowocze-

przez prawie dziesięć lat, nie robił żadnych remontów. W końcu zlikwidowano Kółko i stworzono Gminny Ośrodek Maszynowy w Szczepankowie. Młyn został pusty.

Znęcała się nad nim każda wichura. Ściany zaczęły się sypać, dach się zawalił. Kiedyś dobrze prosperujący młyn, najnowocześniejszy w okolicy, na oczach właściciela zmieniał się w ruinę. Ostała się tylko dawna maszynownia.

Kiedy w 1976 roku, gmina Szczepankowo została przyłączona do gminy Śniadowo, dawny młyn w Uśniku nie był już młynem. Na planach został oznaczony jako „budynek do rozbiórki”. W rok później gmina ogłosiła sprzedaż tej rozbiórki. Chęć kupna zgłosiło trzech braci: Władysław, Wincenty i Zygmunt. Dawni właściciele, czyli dwaj starsi bracia otrzymali negatywną decyzję. Młyn mógł nabyć tylko Zygmunt, najmłodszy z braci. W uzasadnieniu zwrócono uwagę na jego złe warunki mieszkaniowe.

Zygmunt z decyzją kupna w kieszeni wyprowadził się ze starej, walącej się chałupy i zamieszkał z rodziną w dawnej maszynowni. Murów młyna nie rozebrał, tylko powoli, w miarę napływu gotówki, latał dziury, naprawiał ściany, dach, kładł posadzki i budował stropy. Ciężką pracą zaadaptował go na mieszkanie.

– W planach gminy młyn nie istnieje – stwierdza Irena Milewska, wójt gminy Śniadowo. – Jest tylko ośmioarowa działka skarbu państwa, bo Zygmunt Józwiak, choć miał decyzję kupna, nigdy nie dopełnił formalności. Pobudował się samowolnie. Bez zezwolenia.

– Niczego nowego nie budowałem – zaprzecza Zygmunt Józwiak. – Kapało na głowę, więc zacząłem majstrować przy tych murach. Bracia namawiali mnie do tego remontu. No i teraz mieszka się lepiej.

A formalności? Miał poczucie moralnego prawa do tych murów i działki.

#### Doczekają

Zapowiedź zwracania przez państwo dawnym właścicielom ich własności, obudziła u braci Józwiak nadzieję. Wincenty i Władysław złożyli już odpowiednie dokumenty. Zostaną one przekazane do Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Ustawa jest jeszcze ciągle w projekcie. Wszyscy czekają na ostateczną decyzję.

– Bracia nie powinni mieć do mnie pretensji – mówi Zygmunt. – Przecież to nie ja im zabrałem młyn.

– W domu byłam jedynaczką – wrusza się żona Wincentego – w młyn poszedł cały mój majątek, mój posag.

– Nasz najstarszy syn pragnie prowadzić młyn – dodaje Wincenty – może jeszcze tego doczekamy?



**ADAMIAK FRANCISZEK** – nazwisko, do którego jeszcze wrócić. Niebawem.

**BAGIŃSKI KAZIMIERZ** – nie wiadomo kto. Trudność z określeniem wynika z tego, że zajmował się już chyba wszystkim. W 1981 roku młody gniewny z ZMW, ale od razu w opozycji do aparatu kierownictwa. Sam przewodniczył ZMW w Zambrowie, organizował jakieś dyskoteki bez wody i zdaje się niczego więcej nie zwojował. W tym okresie i przez następne trzy, cztery lata z naprawdę oślim uporem starał się stworzyć w Łomżyńskim dom rolnika-seniora. „Ośłość” oznacza tu wyłącznie zaparcie, by nie dać się zbić z pantofelów w przeróżnych gabinetach. Dom miał powstać w Dębnikach koło Rutek, w nigdy nie dokończonej szkole; miało tam być kilkanaście mieszkań (kuchnia, łazienka, pokój), kawałek działki, opieka medyczna na telefon. Pomysł świetny, łamiący stereotyp „domu starców”, do którego nie chcą iść nawet bezdomni chłopcy. Dotarł ze sprawą do wojewodów, ministrów, prasy, radia, telewizji i kiedy wydawało się, że już, już zrealizuje swą ideę, rozłożył go na łopatki szary, drobny, do mola podobny, biurokrata.

W tzw. międzyczasie Bagiński podróżował, uprawiał warzywa, konferował, żenił się, wchodził do chłopów w Dębnikach, domagał się, robił dzieci, protestował, kandydował. Od dwóch, trzech lat przysiadł. Może, jak sztalski z kawału o poskramianiu żony przeciwnej jego wyprawom na mecze doszedł do wniosku, że w domu też je fajnie? A żonę ma sympatyczną.

**CHOJNOWSKI STANISŁAW** – Nie mężczyzna, nie mąż, nie pracownik, lecz KIEROWCA! Wszystkie inne role były zawsze na drugim miejscu. Na pierwszym tylko i wyłącznie „fajera”. Przez wiele lat woził najbardziej zakazanymi drogami redaktorów „Kontaktów”. Nim jednak wszedł do samochodu musiał go obejść trzy razy, obejrzeć, dotknąć, popieścić, zdmuchnąć pyłek z siedzenia. Dopiero, gdy stwierdził, że wszystko jest na połysk mowil: „No, kurna Olek” i dawał w gaz. Odeszły „Kontakty”, odjechała stara redakcyjna wołga na przetarg, Chojnowski nie miał już z kim, ani czym, kurna Olek, jechać w trasę, więc odjechał na rentę. Niedawno ktoś znowu go jednak widział za kierownicą nyski czy żuka.

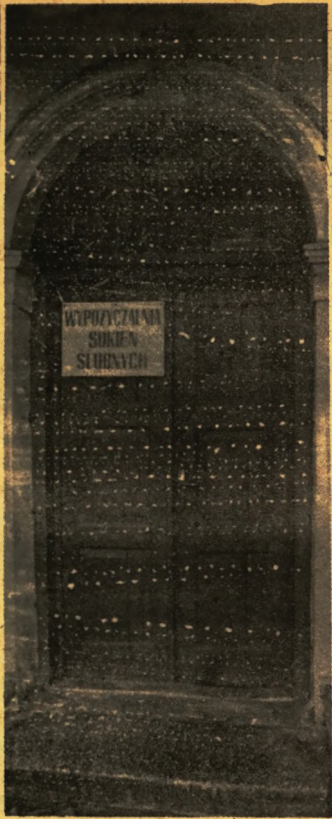
**DĄBROWSKI HIERONIM** – najprawdziwszy łomżyniak. Kiedy gdzieś w roku 1983 przyszedł do redakcji ruchliwy, energiczny, szczupły mężczyzna w sportowej koszulce i między wierszami powiedział: „pamiętam, jak podczas strajku szkolnego w 1905, cała Łomża wołała »Trzymajcie się«, pomyślałem – przyznaję – o, kolejny nawiedzony. Energiczny, ruchliwy, wyglądający na zażywnego sześćdziesięciolatka pan dostrzegł moje niedowierzanie i zaczął się śmiać: „Co, nie wyglądam na mamuta?” Wkrótce potem dowiedziałem się, że Hieronim Dąbrowski jest rzeczywiście nie tylko ostatnim, żyjącym uczestnikiem strajku Gimnazjum Męskiego w 1905 roku i żołnierzem wojny z bolszewikami, ale choć dobiega dziewięćdziesiątki – świetnym akwizytorem PZU.

Niedawno publikowaliśmy fragmenty jego wspomnień z działań przeciwko konnicy Budionnego.

WŁADYSŁAW TOCKI

**ALFABET**  
**KONTRAKTÓW**  
**KONTAKTY**

# MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA



Znam siebie. Tak przynajmniej sądziłem do trzydziestego roku życia. Wychowany w typowo mieszczańskiej rodzinie otrzymałem dobre wykształcenie, nienaganne maniery. Czasami mnie to krępowało. Czuję się jak ptak w klatce. Uwieczony przez własnych rodziców. Przecież nie mogłem ich zawieść. Mozolnie więc budowałem swój wizerunek. Wbrew sobie. Krok po kroku realizowałem niespełnione marzenia matki. Zawsze chciała być lekarzem. Nie zdążyła nim zostać. Wojna pokrzyżowała plany, a potem było już za późno. Potem na świat przyszedłem ja. To ja musiałem dokonać tego, czego Ona dokonać nie zdołała. No więc poświęciłem się nauce, pracy. Zdobyłem specjalizację. W miasteczku ludzie szepotali: dobry fachowiec, przystojny, ale dlaczego ciągle samotny? Trzydziestka na karku a on w kawalerskim stanie. To niepokoiło również moją matkę. Co rusz podsuwała mi paniąki z dobrego domu. Wykształcone, inteligentne. A one mnie po prostu nudziły!

Owszem, miewałem flirty, nieco dłuższe romanse. Wszystkie jednak kończyły się rozstaniem. Aż któregoś dnia postanowiłem się ustabilizować. Dla świętego spokoju. I po to, by ludziom zamknąć usta.

Iwona kręciła się koło mnie od dłuższego czasu. Zaradna, tolerancyjna. I co ważne: dobrze gotowała. A ja – niestety – lubię sobie nieźle podjeść. Tym mnie ujęła. Zaczę-

liśmy bywać w różnych towarzystwach. Zaczęto nas ze sobą kojarzyć. Pytano, kiedy ślub. A ja ciągle zwlekałem.

W naszym związku brakowało jednego: miłości. To znaczy ona kochała mnie do szaleństwa. Wiem, że była zazdrosna, choć nigdy tego nie okazywała. I za to również cenilem Iwonę. Małżeństwa z rozsądku bywają czasami udane. Wzięliśmy ślub.

\*\*\*

Rodzice sprawili nam wspólny prezent: dom. Pięciorokowa willa z ogrodem, dwa samochody. W okolicy darzeni byliśmy szacunkiem. Ja – lekarz, ona – urzędniczka w gminie. Z pozoru wszystko wyglądało idealnie. Uchodziliśmy za wspaniale dobrane małżeństwo. Przykład rodzinnego szczęścia. W środku jednak była pustka. I Iwona o tym wiedziała. Wyczuwała mnie doskonale. Sądziła, że zbliży nas dziecko. Myślała, że tego pragnę przede wszystkim. Odpowiadałem: – Iwus, jeszcze nie teraz, jeszcze poczekajmy. Mamy czas, mamy przed sobą całe życie.

\*\*\*

Życie bez czekania na cokolwiek nie ma najmniejszego sensu i wypełnia się po brzegi rozpaczą. Taką rozpacz nosiłem w sobie. Na coś czekałem. Czuję, że moje przeznaczenie spleta mi niezłego figła. To było gdzieś, jakby poza mną, a jednocześnie we mnie. Nie mogłem pojąć tego uczucia. Nie rozumiałem go. Tak naprawdę nigdy nie kochałem, a tak bardzo pragnąłem kochać. Nie wierzyłem ludziom, którzy opowiadali o swoich wielkich miłościach. Nie rozumiałem małżeństw czule obejmujących się na ulicy. Myślałem, że prowadzą przed światem swoją codzienną grę. Tak jak my z Iwoną.

\*\*\*

Weszliśmy właśnie w drugi rok naszego małżeństwa. Któregoś dnia otrzymałem zaproszenie na jakieś lekarskie seminarium – spotkanie. Pojechałem. Na drugi koniec Polski. Wieczorem zszedłem do hotelowego barku. Piłem chyba koniak. Już miałem wychodzić, gdy od sąsiedniego stolika doszły mi podniesione głosy i jakaś szarpanina. Odwróciłem się. Facet w średnim wieku wykręcał dziewczynie rękę, szarpał za włosy. Nikt nie zareagował. Wszyscy czekali na niezłą

„zabawę”. Dziewczyna zaczęła krzyczeć. Wtedy nie wytrzymałem. Podszedłem do stolika. Ponieważ facet był niskiej postury i do tego spity nie miałem żadnych problemów z wyrzuceniem go za drzwi. Dziewczyna płakała.

– Błagam, niech mnie pan odprowadzi do domu. Mieszkam niedaleko. Boję się sama wracać.

Nie chciałem wchodzić do mieszkania. Nalegała. – Tylko na chwilę – mówiła. Chcę panu podziękować.

To był dla mnie szok. Rozbrała się do naga (była wspaniale zbudowana i do tego naprawdę piękna).

– Dla pana zrobię to za darmo. To będzie moja zapłata. Uratował mnie pan przed chamsstwem i pośmiewiskiem.

Wtedy dopiero zrozumiałem, że to prostytutka. Czuję się głupio i nie wiedziałem co robić. Powiedziałem: – Nie chcę. Uwierz mi. – Była zdziwiona. Jakże to: leca na nią wszyscy, a ja jej po prostu odmawiam? Nie mogła pojąć. Miała 23 lata. Elżbieta, w zawodzie pracowała już czwarty rok. Zrobiła się wymagająca. Wybierała tylko cudzoziemców z dobrą prezencją i uciwiwą twarzą. Nie znosiła chamsstwa. Kiedyś została zgwałcona. Potem zaszła w ciążę. Urodziła córkę. Była na studiach, gdy porzucił ją narzeczony. Dzieciństwa też nie miała łatwego. Ojciec pijak – pięściami okładał matkę. Matka – dziwka, sprowadzała do mieszkania różnych podejrzanych typów. I w tym wszystkim ona – Elżbieta. Uciekła z domu mając szesnaście lat. Życie zaczęła na własną rękę. Była ambitna. Uczyła się i pracowała w fabryce. We wsi wszystkim chciała udowodnić, że jabłko nie pada blisko jabłoni.

Chciała wrócić z dyplomem magistra. Nie udało się. Zrezygnowała z czwartego roku studiów. Już wtedy była prostytutką.

U Elżbiety przesiedziałem do rana. Rozmawialiśmy nie tylko o nieudanym życiu (chciała z tym wszystkim skończyć, ale nie potrafiła). Mówiliśmy o literaturze, polityce, sztuce. Pokazała mi swoje wiersze. Naprawdę dobre. Namawiałem, by złożyła je w jakimś wydawnictwie. Nie chciała. Nawet nie wiem jak ten czas minął. Rozstaliśmy się o świcie. Musiałem wracać do domu.

\*\*\*

W domu Iwina. Pustka. Miotalem się między pokojami nie wiedząc co ze sobą zrobić. Kładąc się spać myślałem o Elżbiecie. Nigdy przedtem nie znalazłem tego uczucia. A miałem przecież 34 lata. Mijały miesiące, a ja byłem coraz bardziej zamysłony. Zakochany? Musiałem na coś się zdecydować. Musiałem wiedzieć CO TO JEST. Musiałem raz jeszcze zobaczyć Elżbietę. Minęło pół roku. Kupiłem bilet i pojechałem.

Drzwi otworzyła pięcioletnia Kasia. Mała, uroczą dziewczynka. – Nie mogę pana wpuścić dalej. Proszę poczekać, zaraz zawołam mamusię.

Czułem jak miękła mi noga, a serce kołatało coraz mocniej. Tego momentu nie zapomnę nigdy.

– Wiedziałem, że wrócisz, powiedziała Elżbieta. Każdego dnia czekałam na ciebie.

Takie samo pragnienie drzemało we mnie przez te pół roku. To śmieszne, ale w tych drzwiach oświadczyłem się Elżbiecie. Zapomniałem, że przecież jestem żonaty. Po raz pierwszy w życiu czułem się szczęśliwy. I nawet przez moment nie pomyślałem, że oświadczam się prostytutce. Jej przeszłość nie miała dla mnie żadnego znaczenia. Ważne było jedno, uczucie. A ja ją naprawdę pokochałem. I ważna była ONA – taka jak jest – nie jaką była.

Iwonie zostawiłem wszystko: willę, samochody. Zabrałem tylko osobiste rzeczy. Zamieszkałem u Elżbiety. Po kilku miesiącach wzięliśmy ślub. Rodzice wyrzekli się mnie. Minęło wiele lat nim zaakceptowali Elżbietę.

Jesteśmy ze sobą dziesiąty rok. By oddzielić przeszłość, zmieniliśmy miejsce zamieszkania. Kocham ją nadal. Kocham również jej Kasię. Mamy także dwóch synów. Jakże wspaniałych. Myślę, że jesteśmy szczęśliwą rodziną. Elżbieta okazała się wspaniałą matką i żoną. Nigdy mnie nie zawiodła i zawsze mogłem na niej polegać. Jest czuła i delikatna. Potrafi rozładować napiętą atmosferę, uspokoić moje nerwy. Jest moim przyjacielem. Rozumiemy się doskonale. Często nie używając słów.

I jak tu nie wierzyć przeznaczeniu.

Artur

*Miłość jest najwyższym działaniem, dzięki któremu natura pozwala człowiekowi przekroczyć samego siebie, dążąc w kierunku kochanego obiektu” (Ortega y Gasset).*

"GAZETA  
GRAJEWSKAMAJSTER  
NAD MAJSTRAMI

Nie było w powiecie szczyńskim majstra takiego, jakim był Feliks Mikołajewski. Zakład swój miał przy ulicy Krótkiej.

Od niego powychodzili fachowcy wysokiej klasy. Ponad dwudziestu ludzi wyuczył zawodu. A starał się, żeby jego chłopcy rzetelnie wykonywali robotę i ciągle powtarzał: „Zrobisz dobrze, będą ci ludzie znać daleko. Zrobisz źle, poznają cię jeszcze dalej”.

U niego dyscyplina była duża. Przed siódmą i uczniowie, i czeladnicy musieli być już w warsztacie. Wchodził on i mówił: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. „Na wieki wieków amen” odpowiadali wszyscy. Zdejmowali czapki z głów i śpiewali „Kiedy ranne wstają zorze”. Dopiero potem zabierali się do roboty. (...)

Wyposażenie w narzędzia i maszyny, jak na tamte czasy, miał bardzo dobre. Wiertarki chyba trzy. Ta największa umocowana była do drewnianego słupa wkopanego w ziemię i przymocowanego czopem do belki. Trójkanciaste wiertła robili sami. Tokarkę też posiadał. Miała takie duże koło zamachowe jak u siewczarni. (...)

Dużo narzędzi tam było własnej roboty. Śrubstaki, tzn. imadła, sam sobie robił różnej wielkości. Również przyrządy do gwintowania, tzw. sznajdyzy, czyli jak teraz mówią narzynki. Małe (3 mm średnicy) i duże (3-4 cm średnicy) sam wykonywał ręcznie. I sznajdkłuby (gwintowniki) sam robił.

Narzędzia miał jakie chciał, a wszystkie sprawne i chwytne. Mówił, jeśli narzędzie w rękę uwiiera, to rzemieślnik się złości i przeklina i wówczas Pana Boga obraża.

Spawarki to nie miał, bo to urządzenie jeszcze nie było u nas znane. Ale żelazo łączyli przez tak zwane hłowanie, czyli zgrzewanie. (...)

Piękne i trwałe przedmioty wyrabiane były w warsztacie pana Feliksa Mikołajewskiego. On już dawno umarł, już nie żyje jego syn Józef, a jego zamek siedzi w drzwiach do dzisiaj w Banku PKO. Od 1904 roku. Taki długi, ręcznej roboty; ma staromodne szyldy i kłamek. (...)

Wszystkie roboty precyzyjne i artystyczne robił. Nawet dla pana Przyjemskiego w Glinkach koło Lachowa (z tego rodu), o którym pisał Sienkiewicz, pan Mikołajewski wykonał wielką bramę, dwuskrzydłową, kutą z żelaza. Po lewej stronie, jak się wchodzi, herb rodowy - jaśnie pani umieścił, po prawej - jaśnie pana.

APOLINARZY ŻABIŃSKI

## POD PARAGRAFEM

**CZYTELNICZKA J.G.:** Sąsiadka rozgłasza publicznie, że mąż mój usiłował ją zgwałcić. Jest to kłamstwo, które podrywa opinię całej naszej rodziny. Szczególnie cierpią na tym dzieci. Byłam w policji, ale powiedzieli, że mąż sam może skierować akt oskarżenia do sądu i nie chcą w tej sprawie nic zrobić. My zaś nie mamy pieniędzy na opłaty sądowe. Czy w tej sytuacji sąsiadka może dokuczać nam bezkarnie?

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej Krystyna MICHALCZYK-KONDRATOWICZ:

Przestępstwa, biorąc jako kryterium sposób ich ścigania, można podzielić na: ścigane z oskarżenia publicznego, na wniosek pokrzywdzonego oraz z oskarżenia prywatnego.

Do grupy przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego należą: spowodowanie lekkiego obrażenia ciała, polegającego na naruszeniu czynności narządu ciała na czas poniżej siedmiu dni (art. 156 §2 kk), narusze-

nie miru domowego (art. 171 kk), naruszenie tajemnicy korespondencyjnej, chyba, że czyn dotyczy korespondencji lub wiadomości przeznaczonej dla instytucji państwowej lub społecznej (art. 172 kk), zniesławienie (art. 178 §1 kk), oszczerstwo (art. 178 §2 kk), znieważenie (art. 181 kk), naruszenie nietykalności cielesnej (art. 182 kk).

Instytucja ścigania przestępstw z oskarżenia prywatnego polega na tym, iż pokrzywdzony może wnieść do właściwego sądu akt oskarżenia, a następnie popierać oskarżenie w postępowaniu sądowym. W razie śmierci oskarżyciela prywatnego w terminie zawitym (tzn. nie ulegającemu przedłużeniu, lecz mogącemu ulec przywróceniu), w ciągu trzech miesięcy w prawa zmarłego mogą wstąpić jego małżonek, krewni w linii prostej, rodzeństwo oraz osoba przysposabiająca i przysposobiona.

Często zdarza się, iż pokrzywdzony waha się z wniesieniem aktu oskarżenia do sądu lub też w ogóle go nie wnosi z uwagi na koniecz-

ność uiszczenia zryczałtowanej równowartości kosztów postępowania. Należy więc zaznaczyć, że zgodnie z art. 545 pkp sąd zwalnia od kosztów osobę, która należycie wykazała, że ze względu na swą sytuację rodzinną, majątkową i wysokość dochodów nie jest w stanie wyłożyć kosztów, do którego należy dołączyć dokumenty potwierdzające zasadność wniosku, np. zaświadczenie o zarobkach.

Istnieje również możliwość objęcia czynu ściganego z oskarżenia prywatnego, ściganiem z urzędu przez prokuratora. Może to nastąpić wówczas, gdy według oceny prokuratora wymaga tego interes społeczny. Z tej samej przyczyny prokurator może przyłączyć się do postępowania wszczętego z oskarżenia prywatnego. Postępowanie takie toczy się wówczas z urzędu, a pokrzywdzony, który przedtem wniósł oskarżenie prywatne, korzysta z praw oskarżyciela posiłkowego. Objęcie ściganiem z urzędu przestępstwa ściganego z oskarżenia prywatnego w praktyce dotyczy czynów chuligańskich, szczególnie bezradności pokrzywdzonego, zniesławienia funkcjonariusza publicznego i tym podobnych przypadków.

SERCE  
SZUKA  
SERCA

Gizelo!

Chciałbym Ci podziękować za tę najcenniejszą rubrykę „Serce szuka serca”. Niestety, samotność to problem młodych. Dotyczy on wielu z nas, choć pozornie jest niezauważalny. Ukrywamy swoje potrzeby, pragnienia.

Dziękuję za możliwość poznania problemów innych osób, ich myśli, marzeń, tęsknot. A najważniejsze - za możliwość spotkania innego Serca, ułożenia sobie życia. Uratowania jego sensu i celu.

WDZIĘCZNY CZYTELNIK  
RUBRYKI „SERC”

Drogi Czytelniku. Miło mi przeczytać takie słowa. Świadczą one o tym, że „Kontrakty” są potrzebne, a problemy poruszane w tej rubryce znajdują odzew. Odzew znajdują także oferty. Po raz pierwszy zdarzyła się jednak sytuacja, że osoba pisząca do mnie (bez nazwiska i adresu) nie zgłosiła się po listy. Moja wina, że zamieściłam ten anonim. Cóż, poruszyła mnie treść zwierzeń „Samotnej 21-latki”.

Do „Samotnej 21-latki”, łomżyńnianki, dołączył także swój list „Wdzięczny Czytelnik” (adres do wiadomości red.). Ponieważ był w kopercie zaadresowanej do mnie, pozwałam go sobie przytoczyć, jako ostatni apel do anonimowej dziewczyny, by przysłała po korespondencję, względnie skontaktowała się ze mną pod numerem telefonu 57-11.

Mam nadzieję, że mi wybaczysz Zenonie. Traktuję Twój list równocześnie jako ofertę. Jestem pewna, że odezwą się do Ciebie podobnie myślące osoby.

Dziękuję bardzo za przesłane znaczki.

Pozdrawiam Cię  
- GIZELA

Do „Samotnej 21-latki”

Po przeczytaniu twego listu przełamane się i postanowiłem uczynić pierwszy krok. Dziwne jest pisanie do osoby, której się nie zna a zarazem jest Ona w jakimś sensie bliska. To co Ty napisałaś jest mi bliskie, uczciwe, pełne prawdy. Cenię ludzi o takim sposobie bycia i postępowania. Nie tylko akceptuję, że nie pijesz, nie palisz, jesteś uczciwa, ale uważam te cechy za ogromnie wartościowe, choć nie doceniane w potocznym życiu.

Wspaniale, że rozsądek, umiar, pewne wyrzeczenia umiesz połączyć z radością, że kochasz taniec i śmiech. Dla mnie te wszystkie wartości są ważne, niezastąpione niczym. Najwyżej jednak cenię szczerłość i uczciwość między ludźmi.

Chciałbym Cię poznać, zawrzeć przyjaźń. Jeżeli mi ufasz, odpisz

na ten list. Mam 25 lat, pracuję, nie jestem super przystojny (urodę oceniasz sama), podobnie jak Ty cenię wewnątrz człowieka. Nad własną osobowością wiele pracowałem i staram się być uczciwy. Pragnę szczęścia, ale nie kosztem innych osób. Napisz.

ZENON

## OFERTY

Jestem panną, mam 21 lat i 158 cm wzrostu. Nie palę papierosów i nie piję alkoholu. Cenię uczciwość i szczerłość. Chciałabym poznać chłopaka do 26 lat z dobrym charakterem, najlepiej z województwa łomżyńskiego.

ALICJA

Szczupła blondynka (26/172), trochę zagubiona w zmateriałizowanym świecie, wychodząc losowi naprzeciw, chciałaby poznać wysokiego, sympatycznego chłopaka nie pozbawionego poczucia humoru, a zarazem poważnie myślącego o przyszłości.

LIZA



**Pomoc bliźniego**  
Nadeszły wyjątkowo trudne czasy szczególnie dla tych, którzy zdani są na charyta-

-dzoną przez pracowników opieki społecznej. Dla swoich podopiecznych Urząd Gminy sprawdził węgiel na bardzo korzystnych warunkach: 1 tona kosztowała o 50 tys. mniej, niż węgiel oferowany przez GS. Jednakże nowy prezes GS-u, pan Józef Bartliński, nie pozwolił zajeżdżającym samochodom na wyładowanie opału na placu GS-u!

Prezes nie pamięta już o podstawowej prawdzie wiary, którą wychowawcy z benedyktyńską cierpliwością wpajali mu przez lata nauki w seminarium: „Ktokolwiek pomoże jednemu z tych maluczkich, mnie pomoże”.

**CZYTELNIK Z RUTEK**  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Oceń siebie

Żnowu zapowiedzi strajków ostrzegawczych i strajki w komunikacji miejskiej. Wyływają sprawy płacowe. Coś dla kogoś jest nieopłacalne, ktoś zbyt mało zarabia. Przed przystąpieniem do akcji proponuję, by kierowcy łomżyńskich autobusów przeanalizowali swoją pracę, by sami siebie ocenili.

Kierowca zajeżdżający na pętlę ma obowiązek przestawić kasownik. Ciekaw jestem bardzo, ilu z nich robi to za każdym razem. Przecież to są właśnie ich pieniądze. Jeżeli kasownik nie jest przestawiony, przez cały dzień można jeździć tym samym autobusem na jeden bilet, który ciągle będzie ważny.

I jeszcze na jedną sprawę chciałbym zwrócić uwagę. Jest to koleżeńska pomoc, ale nieuczliwość wobec ZKM-u. My-

ślę w tym miejscu o oddawaniu biletów, czy biletu znajomym. Jadę tylko jeden przystanek, ktoś jedzie dalej i korzysta z mojego biletu. Czy tego też nie można jakoś skontrolować?

**PASAZER Z ŁOMŻY**  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Urlop w Łomży

Jestem rodowitą łomżynianką (z czego jestem dumna), ale na stałe mieszkam w Wielkiej Brytanii. W tym roku razem z mężem Anglikiem i członkami jego rodziny przyjechaliśmy do Łomży na urlop.

Jednego dnia zorganizowaliśmy sobie wycieczkę do ujeżdżalni koni w Kisielnicy. Spotkaliśmy tam inspektora i chcieliśmy wypożyczyć od niego dwa konie. Niestety, nie było to możliwe. Pan inspektor piętrzył przed nami trudności: a to, że konie są zmęczone; a to, że właśnie rozładowują siano i stajnia jest zablokowana; że polskie konie nie będą się podobać Anglikom, kazał mi też poszukać kierownika ujeżdżalni i zapłacić za jazdę. W końcu powiedział, że przyjechali po niego znajomi, on mieszka 26 km od miejsca pracy i później nie będzie miał żadnego środka transportu, żeby się dostać do domu.

Oczywiście nie pojeździliśmy na koniach! Dla kontrastu podaję, że z bardzo sumienną pracą i z ogromną życzliwością spotkałam się w Muzeum Okręgowym w Łomży, w skansenie w Nowogrodzie i w Muzeum Przyrodniczym w Drozdowie.

**JOANNA PREWER**  
Londyn

## LISTY

tywną pomoc państwa. Wszyscy mamy świadomość, że pomoc ta nie może w pełni zapobiec nędzy ludzkiej. Oczekiwanie są większe. Dlatego do bezinteresownej działalności włączają się instytucje i ludzie postronni. Jednak nie wszyscy są czuli na niedolę bliźnich. Dla nas takim przypadkiem patologii społecznej jest obecny prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rutkach. Aż trudno uwierzyć, że to były wychowanek gimnazjum zakonnego w Niepokalanowie.

W gminie Rutki jest sporo ludzi starych, niepełnosprawnych i samotnych. Zajmują się nimi siostry PCK, PKPS, ośrodki zdrowia, urząd gminy.

Zbliża się zima i problem opału. Wójt gminy Rutki uzyskał zgodę poprzedniego prezesa GS-u na okresowe składowanie na pustym placu obok wagi 30 ton węgla dla wszystkich samotnych i niepełnosprawnych. Jeden z pracowników GS-u w czynie społecznym zobowiązał się ten węgiel rozdzielić zgodnie z listą sporzą-

## Z KRONIKI POLICJI

Dwie piwnice w bloku przy ul. Reymonta 6 w Łomży skusiły włamywacza. Lucyna C. stwierdziła brak roweru-składaka i przetworów owocowych (straty ok. 600 tys. zł), zaś Wiesław W. – proszku do prania, 20 słoików z przetworami oraz worka papieru toaletowego (straty 300 tys. zł).

Sprzed tego samego bloku zniknął w nocy nowy „Polonez” Henryka T.

Ze sklepu spożywczo-przemysłowego w Wyszonkach Kościelnych gm. Klukowo, włamywacze wynieśli 750 butelek wódki czystej i wytrawnej oraz herbatę i czekoladę. W pobliżu sklepu, policjanci odnaleźli wózek z ostatnimi, zaś w okolicy wsi Basie Piętki pojemniki po wódce. Straty 18 mln zł.

Patrol policji w Grajewie złapał na gorącym uczynku 39-letniego Jerzego W., mieszkańca miasta, usiłującego włamać się do kiosku „Ruchu” przy ul. Zielonej. Okazało się, że mężczyzna był poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Ełku do odbycia kary 2 lat pozbawienia wolności.

Funkcjonariusze łomżyńskiej „drogówki” zatrzymali sprawców uszkodzenia dwóch fiatów 126p: 20-latków Marka P. i Jarosława R. z Zambrowa. Znacomie bawili się skacząc po dachach samochodów. Straty właścicieli pojazdów – Mirosława Z. z Łomży i Stanisława B. z Zabawki – wynoszą 1,5 mln zł.

Na rogu ul. Poświętnej i Wojska Polskiego w Zambrowie nieznanemu mężczyźnie wyrwał torbę Grażynie Z. z Wygody. Kobieta straciła wraz z nią 400 tys. zł i dokumenty osobiste.

Do sklepu spożywczego przy ul. Spółdzielczej w Grajewie weszło dwóch mężczyzn z zamiarem opróżnienia kasy. Jeden z nich terroryzując ekspedientkę sprężynowym nożem zażądał wydania utargu. Ku rozczarowaniu napastników okazało się, że odniesiono go wcześniej do banku. Zadowolili się 5 kartonami papierosów i kartonem kawy naturalnej. Straty prawie 2,5 mln zł, nie licząc skutków przeżycia ekspedientki.

W nocy do mieszkania Witolda N. z Ciechanowca wtar-

gnął z bronią myśliwską 34-letni Bogdan K. z Rudki gm. Brańsk, usiłując strzelić do gospodarza, któremu na szczęście udało się uciec. Po nieudanej akcji napastnik odjechał fiatem w towarzystwie Ireneusza L. ze wsi Tabory Laskowiec gm. Nur. Nie przewidzieli także, że plan skończy się aresztowaniem. W ich samochodzie policjanci znaleźli jednolufową broń myśliwską, 4 sztuki amunicji własnej produkcji i jeden oryginalny nabój.

W zabudowaniach Aleksandry C. ze wsi Grażymy gm. Grajewo ogień strawił murowaną stodołę, krytą blachą wraz z tegorocznymi płodami i sprzętem rolniczym. Przyczyną tragedii – jak wynika ze wstępnych ustaleń – mógł być samozapłon zboża, które wilgotne zwożono do stodoły. Straty ok. 400 mln zł.

Bezmyślność i głupota stały się przyczyną nieszczęścia na drodze Osowiec-Grajewo przy skrzyżowaniu z drogą Osowiec-Łomża. Polonez kierowany przez Romana D. z Grajewa i łąda prowadzona przez Zenona Ł. z Białegostoku, jadąc z dużą szybkością, zajeżdżały sobie drogę. W pobliżu owego skrzyżowania polonez nie pozwolił wyprzedzić się łądzie. Jej kierowca stracił panowanie nad pojazdem, uderzając w poloneza. Ten zjechał na lewą stronę drogi, łądując na drzewie, zaś

łąda na prawą, potem do rowu, po czym także zatrzymała się na drzewie. Szaleni kierowcy i ich pasażerowie z ogólnymi obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala.

Na skrzyżowaniu ul. Sikorskiego z Zawadzką w Łomży, kierujący syreną Zbigniew T., mieszkaniec miasta, będący pod wpływem alkoholu (1,39 prom.) potrafił Wiesława T. Pieszego doznał wstrząsu mózgu i złamania nogi.

W Zambrowie na ul. Wojska Polskiego kierujący emzetką Rafał B. z Zambrowa, nie zachowujący ostrożności, uderzył w tylne koło przyczepy jelicza stojącego po prawej stronie ulicy. Ciężarówka i przyczepa były oświetlone. Kierowca motocykla i jego pasażerka z obrażeniami ciała trafili do szpitala.

Na drodze Łomża-Ostrołęka we wsi Rydzewo gm. Miastkowo, mercedes Jerzego H. jadąc we mgle ze Starego Sącza, potrafił Jana K. z Rydzewa i krowę. Kierowca był trzeźwy. Pieszego z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

W Łomży na ul. Staffa 18-letni Krzysztof C. kierujący emzetką zjechał na prawą stronę ulicy, uderzając w trzy zaparkowane samochody osobowe. Przedtem zdążył wypić. Z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

# TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

## (29.11 - 5.12.1990)

### CZWARTEK

#### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.30;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 „Ulice San Francisco”  
10.25 To się może przydać;  
12.00 „Ordy”;  
12.30 Z naszych dziejów;  
13.00 Fizyka - Prąd elektryczny w cieczech;  
13.30 Spotkania z literaturą, kl. I lic.;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Ziemia - nasza planeta;  
15.05 Kim byś?  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 „Kwant” i film z serii „Ordy”;  
17.10 Magro magazyn;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Spotkania;  
17.55 10 minut;  
18.10 Skarbiec;  
18.50 Magazyn katoicki;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Ulice San Francisco”;  
21.00 Pegaz;  
21.30 Interpelacje;  
22.45 Premie i premiery;  
23.10 Język angielski.

#### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.55;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.10;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 Burda;  
11.15 „Szczęśliwy brzeg” - film TP;  
13.00 „Obrazy, dźwięki, słowa”;  
14.15 Publicystyka;  
15.00 Film dla dzieci;  
16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich;  
17.00 Spotkanie z A. Kaszpirowskim;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 „Cudowne lata” - serial;  
19.00 Reportaż;  
19.30 Język niemiecki;  
20.00 Studio sport;  
21.00 Ekspres reporterów;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 Perły z lamusa: „Maska Dimitriosa” - film USA;  
23.35 Rozmowy z Cz. Miłoszem;  
23.50 Komentarz dnia.

### PIĄTEK

#### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.40;  
7.40 Express gospodarczy;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 „Życie od kuchni” - serial;  
10.45 Szkoła dla rodziców;  
12.00 „Było sobie życie” - serial;  
12.30 „Skarby ciemnonocnej Madonny” - film dok.;  
13.00 Przyroda polska;  
13.30 Spotkanie z literaturą, kl. II lic.;  
14.00 Agroszkola;  
14.30 Język angielski;  
15.05 „Powiązania” - serial ang.;  
16.10 Video-top;  
16.20 Kaseta TDC;  
16.45 Ciuchcia;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 „Raport”;  
17.55 10 minut;  
18.10 „Star Trek - następne pokolenie” - serial;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Koleje wojny” - serial;  
21.10 Program publ.;  
21.40 „Nic co ludzkie...” - film dok.;  
22.10 Panorama światowego sportu;  
22.55 Międzynarodowy Festiwal Muzyki - Sopot'90;  
23.15 Weekend w Jedyńce.

#### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 0.15;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.30;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;

8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 Burda;  
11.15 „Bagdad Cafe” - serial USA;  
11.40 Bliżej świata;  
12.30 „Crime story” - serial;  
13.40 Express gospodarczy;  
14.30 „Czas akademicki”;  
15.00 Film dla dzieci;  
16.00 „W labiryncie” - serial TP;  
16.30 Wzrockowa lista przebojów”;  
17.00 „Noce i dnie” - serial TP;  
18.00 Programy regionalne;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 „Crime story” - serial USA;  
23.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat;  
22.45 Legendy filmu - C. Eastwood;  
0.10 Komentarz dnia;  
0.40 Noc andrzejkowa z Krakowa.

### SOBOTA

#### Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.45;  
7.05 W sobotę rano;  
7.35 Tydzień na działce;  
8.05 Rolnictwo na świecie;  
8.20 Piłkarska kadra czeka;  
8.35 „Ziarno”;  
9.10 „Wiatrak” - magazyn dla dzieci i młodzieży;  
10.40 „Na zdrowie”;  
11.00 „Zolnierz nieznan” - wojsk. pr. dok.;  
11.25 TV koncert życzeń;  
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie;  
12.30 „Flesz”;  
13.30 Program publicystyczny;  
14.10 Laboratorium;  
15.00 „Przez pięć kwietni” - film USA;  
15.55 „Smak życia”;  
16.40 „Jak wam się podoba”;  
17.15 Teleexpress;  
17.35 „Siódemka w Jedyńce”;  
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Gola ostroga” - film USA;  
21.35 „Kontra... punkt”;  
22.00 Sportowa sobota;  
23.05 „Chórzyci” - film USA.

#### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 0.05;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.20;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.15 „National geographic”;  
9.05 Magazyn TV śniadaniowej;  
10.40 „Cudowne lata” - serial;  
11.05 „W świecie ciszy”;  
11.30 „Rodzina Brettów” - serial;  
12.30 Zwierzęta świata;  
13.00 „Santa Barbara” - serial;  
14.30 „5-10-15”;  
15.30 W kontakcie z gwiazdami;  
16.30 „Strefa mroku” - serial USA;  
17.00 Studio sport;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Benny Hill;  
19.00 „Uśmiech z Galicji”;  
19.30 Laureat „Estrady Młodych”;  
20.00 Studio sport;  
21.00 „Dwa + 2”;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Słowo na niedzielę;  
21.50 „Rodzina Brettów” - serial;  
22.40 Przegląd muzyczny;  
23.00 Studio sport;  
24.00 Komentarz dnia.

### NIEDZIELA

#### Program I

Wiadomości: 19.30, 23.10;  
7.00 Witamy o siódmej;  
7.30 Kraj za miastem;  
7.55 „Po gospodarsku”;  
8.10 Od niedzieli do niedzieli;  
9.00 Teleranek i film „Niebezpieczna zatoka”;  
10.30 „Królestwo Atlantyku” - serial ang.;  
11.30 Notowania;  
12.00 Poranek symfoniczny WO-SPRiTV;  
13.00 „Za siedmioma górami”;  
13.45 „Azylant”;  
14.10 TV koncert życzeń;  
14.55 Magazyn „Morze”;  
15.15 „Pieprz i wanilia”;  
16.00 W starym kinie: „Czarna perła” - film pol.;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Reportaż;

18.20 Magazyn sportowy;  
19.00 Wieczorynka;  
20.05 „Fanny i Aleksander” - film szwedzki;  
21.40 Kabaret O. Lipińskiej;  
22.40 7 dni - Świat;  
23.25 Sportowa niedziela.

#### Program II

CNN - Headline News: 10.00, 0.40;  
6.25 Panorama dnia;  
7.05 Przegląd tygodnia;  
7.40 „Fanny i Aleksander” - film dla niesłyszących;  
9.10 Jutro poniedziałek;  
9.30 Program lokalny;  
10.15 „Santa Barbara” - serial USA;  
11.45 Express Dimanche;  
12.05 Polska Kronika Filmowa;  
12.15 „Póki się znów nie spotkamy” - serial;  
13.15 100 pytań do...;  
13.55 Z batutą i z humorem;  
14.15 „Latający doktorzy” - serial;  
15.10 Archiwum Kontaktu;  
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni;  
16.35 Program publ.;  
17.00 Studio sport;  
17.30 Bliżej świata;  
19.00 Wydarzenie tygodnia;  
19.30 „Flet i elektronika”;  
20.00 Studio sport;  
21.00 Star Job - pr. rozrywkowy;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 „Póki się znów nie spotkamy” - serial USA;  
22.45 Rozmowy bez sekretów;  
23.35 Studio sport;  
0.35 Komentarz dnia;  
0.55 Akademia wiersza.

### PONIEDZIAŁEK

#### Program I

Wiadomości: 16.00, 19.30, 22.45;  
13.00 Spotkania z literaturą;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Język francuski;  
15.05 Sezam;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 LUZ;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Encyklopedia II wojny światowej;  
17.55 10 minut;  
18.10 „Rodzina Kanderów” - serial;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 Teatr TV: Z. Krasinski - „Irydion”;  
22.15 W Sejmie i w Senacie”;  
23.00 Spotkania Wokalistów Jazzowych Zamość'90;  
23.35 Język niemiecki.

#### Program II

CNN - Headline News: 14.00, 22.55;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 13.55, 17.55, 23.10;  
14.15 Magazyn piłkarski;  
15.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie;  
15.30 „Szuani” - serial;  
16.30 Widziane z Gdańska;  
16.45 Ojczyzna-polskość;  
17.00 „997”;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Przegląd PKF;  
19.30 Język angielski;  
20.00 Auto-moto fan klub;  
20.30 Seans filmowy;  
21.15 Video-fan;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 „Szuani” - serial;  
22.50 Komentarz dnia.

### WTOREK

#### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.20;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 Przyjemne z pożytecznym;  
9.55 „Dynastia” - serial;  
12.00 Muzyka - Dźwięczne struny;  
12.30 Na legionowym szlaku;  
13.00 Chemia - Reakcje utleniania-redukcji;  
13.30 Legendy polskie;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 „Królowie mórz” - film dok.;  
15.05 „Jedwabny szlak” - serial dok.;  
16.10 Video-top;  
16.20 „Tik-tak” i „Misja Yogi wyprawa po skarby”;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 10 minut;

17.45 TV Teatr Prozy: I. Turgeniew - „Wiosenne wody”;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „Dynastia” - serial;  
20.55 „Teraz” - tyg. gosp.;  
21.25 „De Gaulle - ciągłe wyzwania”;  
22.35 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej;  
23.30 Język francuski.

#### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 0.10;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.25;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 Burda;  
11.15 „Pogarda” - film franc.;  
13.30 Dookoła świata;  
14.15 Ekostres - magazyn ekologiczny;  
14.45 „Z wiatrem i pod wiatr”;  
15.00 Film dla dzieci;  
16.30 Gawlika śląskie malowanie;  
17.00 „National geographic”;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Modlitwa wieczorna;  
18.40 Film dok.;  
19.30 Język angielski;  
20.00 Siódemka w „Dwójce”;  
21.00 Wywiady I. Dziedzic;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 „Pogarda” - film franc.;  
23.35 „Teatr, czyli świat”;  
0.05 Komentarz dnia.

### ŚRODA

#### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.55;  
7.40 Express gospodarczy;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 „W upalny dzień” - film ang.;  
12.00 Kryptonim „Klio”;  
12.30 Sylwetki historyczne;  
13.00 Człowiek i środowisko;  
13.30 Spotkania z literaturą - J. Kochanowski;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Ekonomia dla rolnika;  
14.45 Chemia bez tajemnic;  
15.00 Język niemiecki;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 „Karino” i „Sami o sobie”;  
17.10 Magro magazyn;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 „System” - publ. międzynarod.;  
17.55 10 minut;  
18.10 Klinika zdrowego człowieka;  
18.30 Magazyn reporterów;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 „W upalny dzień” - film ang.;  
21.55 „Racje”;  
22.25 Magazyn 69/90;  
23.15 Język angielski.

#### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.15;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 23.30;  
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 „Ulica Sezamkowa”;  
9.10 „Santa Barbara” - serial;  
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;  
11.00 Burda;  
11.15 Córy Słońca” - serial;  
12.15 Gdzie są taśmy z tamtych lat;  
13.15 „W ojczyźnie corrido” - pr. publ.;  
13.40 Express gospodarczy;  
14.30 Repetycje - program publ.;  
15.00 Film fab.;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” - serial;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 „M.A.S.H.” - serial USA;  
19.00 Magazyn „102”;  
19.30 Język francuski;  
20.00 Wrocław na antenie „Dwójki”;  
21.00 „Ze wszystkich stron” - rep.;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 „W labiryncie” - serial TP;  
22.25 Telewizja nocą;  
23.10 Komentarz dnia.

**REGULARNA LINIA  
AUTOBUSOWA  
DO ISTAMBUŁU**

(wyjazd w każdą sobotę,  
cena 1 100 000 zł z dwoma noclegami  
i obiado-kolacją.)

**NOWOŚĆ:**

raz w miesiącu do **BRUKSELI**  
(14 grudnia - 1 000 000 zł w dwie  
strony, 800 tys. zł w jedną stronę.)

**Tanie wyjazdy**

**do BERLINA**

(21 11 grudnia, cena 350 000 zł)

**TO OFERTA BIURA  
PODRÓZY „JJ”**

**ŁOMŻA, AL. Legionów 7**  
(redakcja „Kontraktów”), tel. 40-22.

**Wysepki Mazowieckie, ul.**  
Mickiewicza 1a (Komenda Hufca ZHP)  
tel. 21-48.

**Zambrów, ul. Kosciuszki 12.**

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**SPECJALISTA** położnik-ginekolog Lech **KOSTEWICZ** Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Pełny zakres usług specjalistycznych. Zabiegi w успіniu.

K-3684-o

**LEK. DENTYSTA** Jolanta **TREBLIŃSKA** Łomża, ul. Ks. Janusza 14/7. Leczenie zębów w znieczuleniu, wykonywanie protez.

K-3703-o

**LASTRIKO**, płytki, schody, parapety. Łomża, Nowogrodzka 53.

K-02-oo

**PLYTKI LASTRIKO**, gwarantowana jakość. Łomża, ul. Wąska 19, tel. 25-68.

K-065-o

**SPRZEDAM** ciągnik C-360 (likwidacja gospod.) stan dobry

(1979). Wiadomość: Jan Bradke, 07-414 Kleczkowo, woj. Ostrołęka.

K-105-oo

**LEGALNA PRACA** - SZWECJA. Koperta zwrotna, 07-202 Wyszków 4, skr. 4.

K-112

**MŁODY MĘŻCZYZNA** (kawaler) poszukuje samodzielnego mieszkania. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń Łomża 42-43.

K-114

„**ARKADIA**” - kupno, sprzedaż, wynajem: mieszkań, domów, działek. Łomża, 68-238 (8.00-15.00), 69-908 (po 15.00).

K-115-o

**STAR-28** w dobrym stanie, pilnie sprzedam. Wiadomość: Łomża, tel. 68-915.

K-111

**SPRZEDAM** Wartburga (1982) i przyczepkę bagażową. Łomża, tel. 53-51.

K-117

**ZGUBIONO** prawo jazdy, dowód osobisty, na nazwisko: Karol Bagiński, zam. Mały Płock II/32.

K-118

**PROJEKTY DOMKÓW** (typowe). Łomża, Senatorska 8, tel. 67-48.

K-121

**SPRZEDAM DOM** w stanie surowym, budynek z przeznaczeniem na każdą działalność 150 m kw., działka uzbrojona 2 257 m kw. w Nowogrodzie. Wiadomość: Łomża, 69-954.

K-123

**PIANINO** - sprzedam. Łomża, tel. 66-55 (po 16.00).

K-124

**SPÓŁKA  
Z O.O.**



**W OSTROŁĘCE**

**Spółka z o.o. „INTERCELL” w Ostrołęce**  
utworzona na bazie Ostrołęckich Zakładów  
Celulozowo-Papierniczych, ul. I Armii Wojska Polskiego 21,  
pilnie zatrudni:  
\* sekretarki z dobrą znajomością języka angielskiego  
lub niemieckiego.

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr,  
tel. 52-21 do 9 wew. 301.

K-98

**WYBÓR TANICH,  
UŻYWANYCH MEBLI  
KUPNO-SPRZEDAŻ**

**ŁOMŻA, ul. Obrońców Łomży 2a, tel. 21-94 (po 18.00)**

K-119

**DOM TECHNIKA NOT W ŁOMŻY**  
przyjmuje zapisy na kursy:

- \* język angielski (amerykański) ekspres,
- \* język niemiecki dla początkujących,
- \* maszynopisanie.

Informacja: DT NOT ul. Polowa 45, pok. 208, tel. 64-72

K-37

**NAUCZYCIELSKA SPÓŁDZIELNIA  
MIESZKANIOWA „STARÓWKA”**

**W Łomży**  
ogłasza

dotychczasowy nabór członków pod zabudowę szeregową na os. Pociągów w  
Łomży. Działka 300 m kw. - 35 milionów złotych. Wpłaty na konto PKO  
Łomża nr 45519-51015-131 termin wpłat do 4 grudnia 1990 r.  
Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 67-48 (4 miejsca).

K-99

**SKLEP KOSMETYCZNY W HALI  
TARGOWEJ, ŁOMŻA**

Zaprasza miłych klientów.

Niskie ceny

- atrakcyjny asortyment (kosmetyki, zabawki)  
**SPRZEDAŻ HURTOWA REXONA, Fa.**

**\* ZAPRASZAMY \***

K-120

**HURTOWNIA OWOCÓW  
CYTRUSOWYCH**

**Jedwabne, ul. Mickiewicza 21**

tel. 115

**Czynna całą dobę.**

**CENY KONKURENCYJNE!!!**

K-111-o

**CENTRALA HANDLOWA  
„VERITAS”**

ogłasza przetarg na sprzedaż  
budyńku murowanego, dwupiętrowego  
przy ul. Rządowej w Łomży.

W przetargu mogą brać udział  
przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze  
i osoby prywatne.

**OFERTY** należy składać w zalakowanych  
kopertach do dnia 12 grudnia 1990 r.  
na adres:

**CENTRALA HANDLOWA „VERITAS”**  
ul. Nabelaka 16 00-743 Warszawa  
Wydział Organizacyjno-Prawny.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 14 grudnia br.  
o godz. 11.00.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub  
unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-113-o

# AMERICANA

## \* TRAVEL \*

### Polsko-Amerykańskie Biuro Podróży

Łomża, ul. Polowa 45, tel. 64-78 (budynek NOT)  
**POLISH AIRLINES**

# LOT

**BILETY NA WSZYSTKIE LINIE  
LOTNICZE ŚWIATA**

**DZIĘKI NAM  
DO AMERYKI  
I NIE TYLKO  
WSIĄDZIESZ W ŁOMŻY**

**Biuro Americana Travel  
czynne od 9.00-18.00**

**OFERUJEMY PONADTO:**

- \* WCZASY
- \* SANATORIA
- \* UBEZPIECZENIA

## ZAPRASZAMY



### „MAXI MARKET”

ZAPRASZA w godz. 10.00-17.00

- \* konfekcja damska, męska i dziecięca.
- \* pasanteria.
- \* obuwie.
- \* tkaniny, firanki, zastory.
- \* zabawki

18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 3a, tel. 41-96

Zapraszamy do korzystania z  
pośrednictwa w rezerwacji i sprzedaży



biletów  
lotniczych  
do USA

**BIURO PODRÓŻY „JJ”**

**UWAGA!  
CO**

**DZIESIĄTY KLIENT OTRZYMUJE  
BONIFIKATE W WYSOKOŚCI 50\$**

**PHILIPS, PANASONIC,  
SANYO, HITACHI,  
GOLD STAR, KITT**

sprzęt audiovideo do sprzedaży hurtowej i detalicznej  
przez PH.U. „ASDEX” Białystok,  
Sienkiewicza 24, tel. 435-844,  
tel/fax 435-590, TLX 853151

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny  
oraz specjalną bonifikatę dla odbiorców z Polski  
Północno-Wschodniej.

**ZAPAMIĘTAJ: „ASDEX” BIAŁYSTOK**

Szeroki asortyment chemii gospodarczej:

- \* proszki do prania (3 kg-32 000 zł),
- \* szampony (1 l- 11 500 zł),
- \* płyn do naczyń (0,6 l-6 200 zł).

Zapewniamy preferencyjny system rozliczania, a dla  
odbiorców z Polski Północno-Wschodniej specjalną  
bonifikatę.

**ZAPAMIĘTAJ**



**BIAŁYSTOK**

**ASDEX**

K-32-0

Wyrazy głębokiego współczucia  
kol. Jadwidze JASKÓLCE

z powodu śmierci MATKI  
składają: Dyrekcja i współpracownicy RSW  
„Prasa-Książka-Ruch” O/Łomża

K-38

„KONTRAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-

-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „RASTER” ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTRAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

## Futryna z wierszykiem

Chciałbym dotykać jej wargi zimne  
By zaspokoić swe pragnienie,  
Chciałbym, by zawsze była przy mnie  
I nie została tylko wspomnieniem.  
Z ust spijać chciałbym jej minerały  
Żeby gasiła we mnie żar wielki  
„Augustowiankę” by podawały  
ładne dziewczyny jak karmelki.  
Przecież dla wszystkich z samego ranka  
Proszę mi wierzyć panowie, panie,  
Najlepsza czysta „Augustowianka”  
I całodzienne jej stosowanie.

Autor: Henryk Milewski, Augustów

Do sali, w której obradowali deputowani ludowi, wbiegł uzbrojony po zęby terrorysta.

– Który to Jelcyn? – pyta.

Przeżarani deputowani wskazują w kierunku stołu prezydialnego. Wówczas terrorysta krzyczy do Jelcyna:

– Borys, padnij!

\*\*\*

Przychodzi kobieta z synem do lekarza.

– Czy przechodził już odrę – pyta lekarz.

– Nie, panie doktorze. Akurat, kiedy miał przejść, wprowadzili wizy.

\*\*\*

## DOWCIP TYGODNIA

W armii polskiej doszło do takich reform, że poborowi mogą wybierać sobie rodzaj broni, w której chcą służyć.

– Proszę mnie zapisać do marynarki – mówi młodzieniec.

– A umie pan pływać – pyta członek komisji po-

borowej.

– Po co – dziwi się chłopak. – Przecież Polska ma okręty. Sam widziałem!

Trwa konkurs na dowcip tygodnia. Chodzi nam o kawały dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych i społecznych oraz ludzi w nich uczestniczących. Za najlepszy dowcip tygodnia nagroda: zbiorek „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990”. W tym tygodniu nagroda przypadła Andrzejowi Werpachowskiemu z Grajewa – za kawał o terroryście.

## KONKURS CZYTELNIKÓW

Plebiscyt czytelników w numerze 6 wygrał tekst Joanny Gospodreczyk „Lzy w garnku”. „Kuchnię polską regionalną” wylosowała Urszula Gosk z Gosk Pełk.

Uwaga! Czytelnicy, którzy nadesłali oryginalny, wycięty z tygodnika kupon, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych.

Niezależnie od nagrody głównej, wśród czytelników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali kupon, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

### KUPON.

1) Za najlepszy tekst w tygodniku „Kontrakty” nr..... uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu):

.....  
.....  
.....

2) Wkrótce chciałabym (chciałbym) przeczytać (podać propozycję tematu):

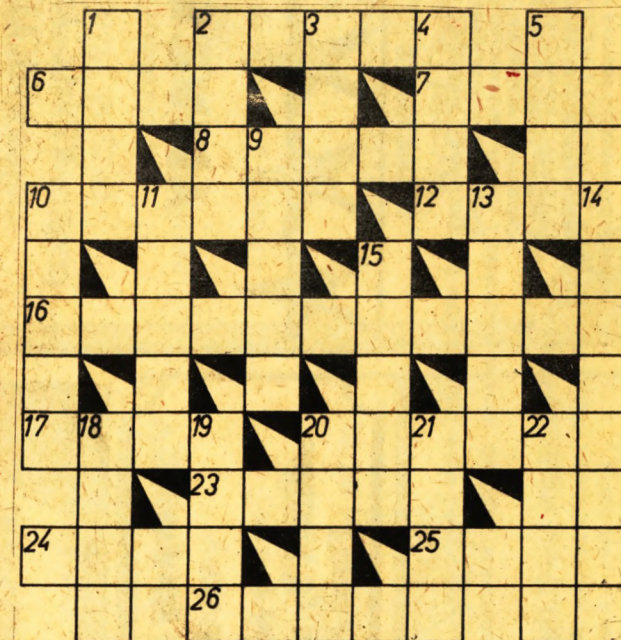
.....  
.....  
.....



Wytnij! Wyślij! Wygrasz 1 000 000 zł

## NAGRODY KSIĄŻKI

### KRZYŻÓWKA NR 10



**POZIOMO:** 2) matol, tu-  
man, 6) karciany kolor, 7) część  
opery, 8) dodatek, załącznik,  
10) z igłą magnetyczną, 12)  
skorupiak morski, 16) rodzaj  
zupy, 17) poczucie piękna, har-  
monii, 20) chętką, apetyt, 23)  
bitwa, starcie, 24) kwiat z kol-  
cami, 25) do orania, 26) część  
wagi.

**PIONOWO:** 1) przybytek  
X Muzy, 2) wmożliwia wej-  
ście na statek, 3) czworonożny

przyjaciel człowieka, 4) chroni  
głowę żużlowca, 5) pora roku,  
9) szlam, osad, 10) owoc po-  
łudniowy – symbol dobrych  
interesów, 11) cieniotka tkā-  
nina bawełniana, 13) część  
kapelusza, 14) kłamstwo, 15)  
klub piłkarski z Wrocławia, 18)  
pszczeli produkt, 19) solny lub  
siarkowy, 20) graniczna rzeka  
między Polską a Czechosłow-  
acją, 21) narzuta na tapczan,  
22) milczek.

(HCL)

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 6

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki z numeru 6 książki  
wylosowali: **ALICJA CICHOCKA** z Łomży, **EUGENIUSZ  
PROKOPCZUK** z Bogut i **RYSZARD SIURNICKI** z  
Nowogrodu.

Wśród czytelników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali  
prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy książki.